

Krzysztof Garbacz

Na szlaku
biłgorajskich kapliczek
i krzyży przydrożnych

Agencja Wydawnicza „PDN”
Zielona Góra 2009

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl

Projekt okładki i skład
Krzysztof Garbacz

Współpraca redakcyjna
Ewa Garbacz

Korekta
Ewa Nodzyńska

© Copyright by Krzysztof Garbacz 2009

Wydanie I

ISBN 978-83-919914-7-4

Wydawca
Agencja Wydawnicza „PDN”
Zielona Góra
tel. 068 320 52 47
e-mail: pdn@o2.pl
www.pdn.republika.pl

Druk
Zakład Poligraficzny FILIP
Zielona Góra www.zpfilip.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana i przetwarzana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody Agencji Wydawniczej „PDN”.

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie **www.agencjawydawniczapdn.pl**

Od autora

Biłgorajszczyzna – region położony w południowo-zachodniej Lubelszczyźnie, w czasach zaborów przez wiele lat zajmujący część zachodniego skraju Imperium Rosyjskiego, należał do najuboższych obszarów dawnej Rzeczypospolitej. Brak dróg, kolei żelaznej i przemysłu utrudniał rozwój gospodarczy, a tym samym wzrost dobrobytu jego mieszkańców. Znaczne zalesienie regionu i licha ziemia nie sprzyjały rozwojowi rolnictwa. Stąd wielu obywateli musiało imać się różnych zajęć rzemieślniczych. Część z nich znajdowała zatrudnienie, biorąc udział w przedsięwzięciach gospodarczych organizowanych m.in. z inicjatywy Ordynacji Zamojskiej. Wprawdzie rozwój produkcji sił i rynków jego zbytu wpłynął na poprawę sytuacji ekonomicznej wielu biłgorajskich rodzin, to jednak znaczna część ludności żyła w biedzie i izolacji. Ta sytuacja wpłynęła na kształt kulturowy społeczności Biłgorajszczyzny, manifestujący się w stosunku do innych regionów etnograficznych odrębnością stroju, obyczajów, budownictwa, form zdobnictwa czy uprawianej przez niektórych sztuki sakralnej.

Budowa kapliczek, ciosanie krzyży i rzeźbienie dla nich świątków to wprawdzie niektóre z zajęć uprawianych przez katolicki lud ziemi biłgorajskiej, ale jakże ważnych, mających przecież duży wpływ na religijność tej społeczności i jej stosunek do spraw ostatecznych. Sama obecność „figur” oddziaływała na jej codzienne zachowanie, a umieszczenie w nich posągów Chrystusa, Matki Boskiej, Jana Nepomucena i innych świętych ułatwiało metafizyczny kontakt ze światem pozaziemskim.

Zburzenie po I wojnie światowej dotychczasowych struktur politycznych i militarnych oraz odzyskanie niepodległości na pewno wzbudziło wśród ludu biłgorajskiego nadzieję na lepszy los, jednak – jak się okazało – dźwiganie się z biedy i zacofania trwało bardzo długo. Brak silniejszych wpływów cywilizacyjnych spowodował, że trwanie tutaj wielu elementów dawnej kultury materialnej i duchowej miało miejsce jeszcze długo po powstaniu II Rzeczypospolitej.

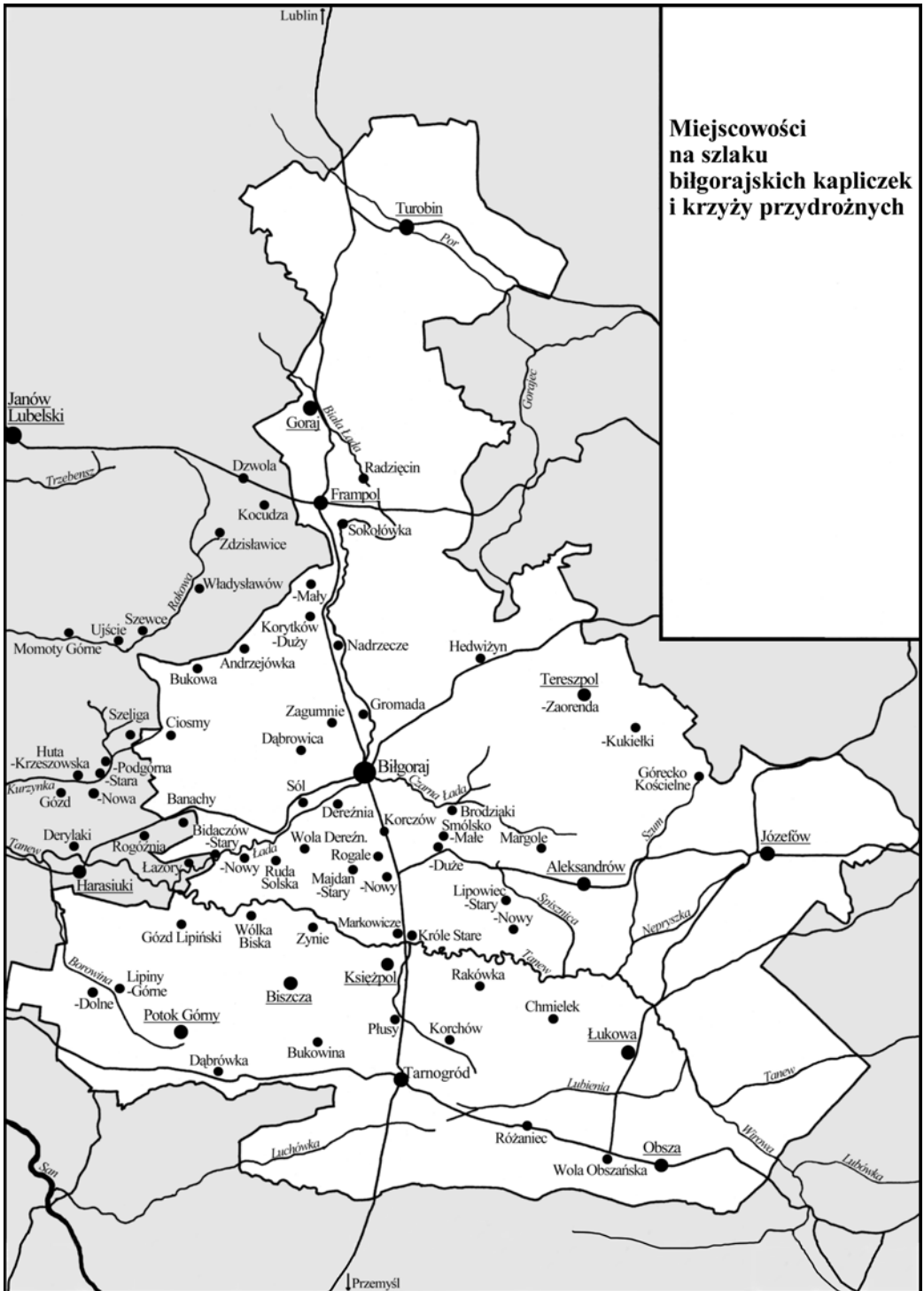
Zjawisko to odnosi się nie tylko do ludności katolickiej. Swoją odrębność kulturową i silne przywiązanie do tradycji powszechnie manifestowali również biłgorajscy Żydzi. Cechowała ich przede wszystkim dbałość o zachowanie w pamięci zbiorowej wiedzy o własnej historii, kultywowanie obyczajowości i tradycyjnych zachowań religijnych. To intelektualne bogactwo stało się inspiracją wielu wątków literackich w twórczości m.in. późniejszego noblisty, Isaaca Bashevisa Singera.

Ziemia biłgorajska to moja kraina rodzinna, gdzie urodzili się i żyli moi przodkowie. To tutaj, w XIX i XX wieku Mysakowscy, Nowakowscy, Garbaczowie oraz Stępniewie wraz z innymi mieszkańcami tego regionu wzrastali w otoczeniu puszczańskiej przyrody, której nieodłącznym elementem były nie tylko obszary leśne i wydarte puszczy pola

uprawne, lecz także kapliczki i krzyże przydrożne. Te „figury” na pewno były dla nich tymi elementami przestrzeni sakralnej, które, poza kościołem, wpływały na rytm życia codziennego i świątecznego. Przekonałem się o tym, prowadząc rozmowy z mieszkańcami kilku wiosek biłgorajskich, jak również ze stuletnią Jadwigą Karpińską, siostrą mojej babci – ostatnim „łącznikiem” między współczesnością a odległymi czasami początków XX wieku, korzeniami głęboko tkwiącymi jeszcze w poprzednim stuleciu.

Te długie rozmowy z Jadwigą Karpińską i zagłębianie się w problematykę dziejów ziemi biłgorajskiej zaowocowały powstaniem niniejszej książki. Jest ona świadomym ukoronowaniem procesu, zapoczątkowanego przed wielu laty w Biłgoraju. Wtedy to, dzięki rodzinnym i patriotycznym opowieściom moich Rodziców – Aliny i Tadeusza Garbaczów, jak również Dziadków – Haliny i Mariana Kucharskich, rozbudziły się we mnie zainteresowania przeszłością i kulturą tego regionu. Jestem Im za to wdzięczny.

Myśl napisania książki o biłgorajskich kapliczkach i krzyżach przydrożnych narodziła się przed kilku laty. Jednak problematyka ta, w stopniu bardzo ograniczonym, zajmowała mnie wiele lat temu, kiedy to przeprowadzałem inwentaryzację obiektów sakralnych w wybranych miejscowościach. W ostatnich latach odbyłem kilka podróży do Biłgoraja w celu kontynuacji badań terenowych. Niezbędna też była kwerenda bibliograficzna, a także archiwalna, którą udało mi się zrealizować dzięki uprzejmości instytucji muzealnych i konserwatorskich, gromadzących archiwalia z regionu biłgorajskiego. Pragnę wyrazić wdzięczność Dyrekcji i Pracownikom Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, Muzeum Lubelskiego, Muzeum Wsi Lubelskiej, Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Lublinie, Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie i Zamościu, Muzeum Zamojskiego, Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, a także Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu za udostępnienie niepublikowanych materiałów archiwalnych, w dużym stopniu wzbogacających treść książki o nieznaną informację i fotografie. Szczególne podziękowania kieruję do biłgorajskiego historyka, Tomasza Bordzania, za wszechstronną pomoc merytoryczną i techniczną podczas penetracji terenowych i na etapie prac gabinetowych. Dziękuję również historykowi, dr Dorocie Skakuj, za pomoc w uzupełnieniu literatury i wykorzystaniu biłgorajskich archiwaliów muzealnych, oraz Romanowi Sokalowi, etnografowi i znawcy kultury ludowej regionu biłgorajskiego, za cenne uwagi i informacje uzupełniające, sformułowane podczas czytania maszynopisu. Wdzięczny jestem także mojej biłgorajskiej rodzinie za pomoc ułatwiającą inwentaryzację kapliczek i krzyży, a także Andrzejowi Wronie z Muzeum Wsi Lubelskiej, dzięki któremu znacznie została wzbogacona treść książki o archiwalia przechowywane w tej placówce. Słowa podziękowania kieruję do Państwa Alicji i Stefana Szmidtów za wiele interesujących informacji odnoszących się do historii kapliczek z Nadrzecza. Dziękuję także mojej żonie Ewie za cierpliwość towarzyszącą żmudnemu pisaniu tej książki i za pomoc podczas prac redakcyjnych. Wydanie tej książki było możliwe dzięki wsparciu kosztów druku. Wyrażając wdzięczność za pomoc na tym etapie wydawniczym, pragnę podkreślić, że do sfinalizowania tego przedsięwzięcia przyczyniła się głównie Fundacja „Kresy 2000” oraz władze samorządowe miast i gmin powiatu biłgorajskiego.



To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie **www.agencjawydawniczapdn.pl**

W poszukiwaniu kapliczek i krzyży przydrożnych

Biłgorajskie „figury”, jak nazywa lud kapliczki i krzyże przydrożne, wielokrotnie interesowały etnografów, profesjonalnie zajmujących się tą dziedziną architektury i sztuki, a także amatorów – miłośników kultury ludowej. Czy tylko? Na pewno od czasu, kiedy takie obiekty pojawiły się w krajobrazie wiejskim, przykuwały uwagę i przyciągały wzrok. Pewnie niejednokrotnie wśród podróżnych przejeżdżających przez Białgorajszczyznę szczególne zainteresowanie wzbudzały rzeźby sakralne, będące przykładem kunsztu miejscowych artystów ludowych. Zastanawiam się, czy takie odczucia mogły towarzyszyć biskupowi Ignacemu Krasickiemu podczas podróży odbytej w lipcu 1782 roku z Warszawy do Dubiecka nad Sanem. Droga do rodzinnego domu wiodła przez Lublin, następnie Goraj i Białgoraj. Ta podróż – jak się z czasem okazało – była ważna dla niewielkiego miasteczka położonego pośród lasów, na południowym skraju Lubelszczyzny, bowiem, jak się powszechnie uważa, wprowadził je do literatury pięknej:

„Trakt dalszy na Goraj.

Kraj górzysty i niepłodny,
Nocleg, popas niewygodny,
Przewodniki bałamutne,
Droga ciasna, lasy smutne.

Taka była przeprawa nasza do miasteczka Białgoraja.

Zaszczyt jego wieloraki:
Sławne w sita i przetaki,

a co większa, i w jubilery niepoślednie.

Jakoż wyborne klejnoty:
Po talaru pierścień złoty,
Dyjamenty wielkiej wagi,
Za dwa grosze trzy szmaragi.

Zgoła dziwić się trzeba obfitości towarów i dobroci
przedawców. Że dalej jechać przyszło na nocleg,
niewiele mogliśmy na galanteriach zyskać; mając zaś
na sercu niegodziwe przeprawy, rzekłem:

«Bogdaj się człowiek dobry w tych stronach nie gnieździł,
Bogdaj tylko wygnaniec tymi ścieżki jeździł,
Bogdaj ludzi nie kryły te dzikie szalasze,
A gdy chłopi na targi albo na kiermasze
Do tych miejsc jeździć będą pielgrzymując wzajem,
Niech klną tak jak ja dzisiaj Goraj z Biłgorajem!»

Ulżyłem sobie nieco tym przeklęctwem, a gdym ku Tarnogrodowi zmierzał, postrzegłem przy drodze za mostem słup, co na nim było, nie wyrażam; westchnąłem przejeżdżając. Zatrzymała mnie jednak ciękawość przy owej karczmie, gdzie, jak powiadają, między Biłgorajem a Tarnogrodem Kozak jakowąś starą księgę znalazł¹.

Jak wynika z relacji „księcia poetów”, była to kraina „egzotyczna”, trudna do peregrynacji. Wędrując gościńcami pewnie oglądał wiele kapliczek, a wśród nich stojące nieopodal biłgorajskich kościołów „figury”, jednak słowem o nich nie wspomniał. Pisze tylko o tajemniczym słupie stojącym za Biłgorajem, za mostem. Zacząłem się zastanawiać nad tym i wyobraziłem sobie, że, skoro słup stał za wspomnianym mostem, to mógł być zwieńczony figurą św. Jana Nepomucena. Gdy dotarłem do pierwszego powojennego wydania tego utworu, w opracowaniu Zbigniewa Golińskiego, tenże jednym krótkim zdaniem ostudził moje emocje. W przypisie napisał, że chodziło o słup z tablicą graniczną, postawiony przez Austriaków po pierwszym rozbiórce Polski.

Notabene, w twórczości biskupa Krasickiego jeszcze raz pojawia się Biłgoraj, o którym pisze w *Przedmowie* do utworu *Historia na dwie księgi podzielona*. Utwór ten powstał nieco wcześniej niż *Podróż z Warszawy...*, bo w 1778 roku. Z tekstu tego dowiadujemy się o wspomnianej karczmie, stojącej w lesie między Biłgorajem a Tarnogrodem². I tu też nic o kapliczkach.

Na marginesie dodajmy, że o podróży Ignacego Krasickiego przez zakątek południowej Lubelszczyzny nie zapomniano w Biłgoraju i już w niecałe 20 lat po jego śmierci ówczesny właściciel dóbr biłgorajskich, Stanisław Nowakowski, w parku na Różnówce wystawił mu pomnik. Dziś pomnik ten zdobi nieduże założenie parkowe obok kościoła pod wezwaniem św. Jerzego.

Biskup Krasicki przejeżdżał obok klasztoru w Puszczy Solskiej, może nawet w nim nocował, ale o tym, podobnie jak o kapliczkach, nie wspomina. Wcześniej musiał przynajmniej zahaczyć o rynek biłgorajski, gdzie odbywały się targi, no i pewnie wstąpić do kościoła – okazałej murowanej budowli, która wznosiła się w pobliżu owego rynku, na początku ulicy Zamojskiej. Budowę kościoła rozpoczęto w 1732 roku dzięki fundacji

1. I. Krasicki, *Podróż z Warszawy do Biłgoraja do księcia Stanisława Poniatowskiego*, [w:] *Utwory wybrane* (oprac. Z. Goliński), Warszawa 1980, s. 22-23.
2. I. Krasicki, *Historia na dwie księgi podzielona*, *Przedmowa* (oprac. J. Ziomek), Warszawa 1951.

kanonika zamojskiego, księdza Mateusza Pawłowicza. Następnie inwestycję tę kontynuowano przy wsparciu finansowym generała artylerii Eustachego Potockiego. Świątynię pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zbudowaną w stylu późnego baroku, konsekrowano w 1785 roku. Warto dodać, że jej wznoszenie nastąpiło po krótkim okresie funkcjonowania drewnianej świątyni, ufundowanej w 1704 roku przez ówczesnego właściciela Biłgoraja, Stanisława Antoniego Szczukę, który miasto nabył w 1693 roku od rodziny Gorajskich.

Do stojącej do dziś świątyni, tylko częściowo przekształconej w minionych dwóch stuleciach, od strony ulicy 3 Maja główne wejście prowadzi schodami, następnie przez kutą bramę. Obok bramy, w ogrodzeniu „tkwi” wysoka figura kamienna z wrytą datą 1699 (►1-2). Jak powszechnie wiadomo, jest to najstarszy obiekt, jaki zachował się nie tylko w obrębie kościoła, ale i w całym Biłgoraju.

W 1699 roku Biłgoraj był miasteczkiem drewnianym, wówczas istniejącym niewiele ponad 100 lat. Lokacja na prawie magdeburskim, na mocy przywileju wydanego przez króla Stefana Batorego, odbyła się w 1578 roku na południowym skraju włości należących do Adama Gorajskiego, podkomorzego lubelskiego. Założyciel Biłgoraja rozpoczął kolonizację obszarów puszczańskich, zakładając szereg wsi, m.in. znajdujących się w pobliżu miasta: Gromadę, Dąbrowicę i Sól. Jan Górak, badacz kultury materialnej dawnej Zamojszczyzny, tak pisze o początkach Biłgoraja: „Lokalizacja została wybrana dość trafnie w połowie drogi z Goraja do Tarnobrodzkiego założonego nieco wcześniej, w 1567 roku. Trzecim stosunkowo bliskim miastem był Szczebrzeszyn, dzieliły go jednak od Biłgoraja ciągnące się na całej przestrzeni lasy Puszczy Solskiej. Biłgoraj stawał się nie tylko ośrodkiem włości Gorajskiego lecz oddziaływał gospodarczo na północne wsie starostwa krzeszowskiego, miał więc od początku dobre warunki rozwoju. W akcie lokacyjnym ustalono trzy jarmarki roczne, wkrótce przy potwierdzeniu tego aktu w 1611 roku zwiększono je do czterech, w 1693 roku do ośmiu. Od początku istnienia miasta rozwijało się tu rzemiosło licząc w 1626 roku 41 rzemieślników w 11 zawodach, w 1628 roku był już cech zbiorczy, około 1670 roku przywileje uzyskali sitarze [...]. Równocześnie z lokacją miasta Adam Gorajski założył



1. Biłgoraj. Kamienna figura z 1699 roku (2006)



2. Biłgoraj. Fragment figury z inskrypcją (2006)

w Biłgoraju zbór kalwiński a przy nim szkołę. Zbór istniał do 1676 roku³. A zbudowano go w miejscu, gdzie dziś stoi kościół parafialny Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

W *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* został zamieszczony taki oto opis najstarszego obiektu biłgorajskiego: „Na cokole kolumna z wydatnie gzymsowaną kapliczką zwieńczoną kopulastym daszkiem z kulą i krzyżem. Na ścianach kapliczki w arkadowych płycinach płaskorzeźby: Matka Boska, krucyfiks, hierogramy oraz data 1699 z literami MS (Marcin Szczuka?, starosta wąwolnicki) i IC⁴”.

Marcin Szczuka, właściciel Biłgoraja, mógł być fundatorem tej kapliczki. Czy wzniesienie jej wiązało się z rozpoczęciem budowy kościoła drewnianego? Tego nie wiemy. Jak twierdzą niektórzy, fakt ufundowania tej kapliczki można wiązać ze śmiercią ostatniego innowiercy i z upadkiem gminy kalwińskiej. Czy na pewno? A może data 1699 jest związana z innym wydarzeniem, niewykluczone, że o znaczeniu ponadlokalnym. Skąd taka interpretacja? Otóż

w archiwum Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zamościu znalazłem kartę z fotografią podobnej kapliczki, wzniesionej obok kościoła w Starym Zamościu, z płaskorzeźbionym przedstawieniem Ukrzyżowanego, i datowanej na...1699 rok. Kapliczka ta ma trochę inny daszek (namiotowy) i mocniejszą, kolistą w formie podstawę. Stoi ona obok kościoła, podobnie jak ta, w Biłgoraju.

Na marginesie dodajmy, że pomiędzy Biłgorajem a Zamościem, w Szczebrzeszynie, zachowała się kolejna kapliczka na kolumnie, z daszkiem namiotowym przypominającym daszek „figury” ze Starego Zamościa. Datuje się ją na połowę XVII wieku i uważa za najstarszą kapliczkę w tym regionie. Według tradycji postawiono ją w związku z wypędzeniem arian ze Szczebrzeszyna. Zgodnie z inną wersją, kapliczkę zbudowano po przejściu zarazy, która zdziesiątkowała miasto. Podobne do biłgorajskiej siedemnastowieczne kapliczki znajdziemy jeszcze w dwóch kolejnych miejscowościach: w Tomaszowie Lubelskim i Wożuczynie. Warto wspomnieć o jeszcze jednej „figurze” mu-

3. J. Górak, *Miasta i miasteczka Zamojszczyzny*, Zamość 1990, s. 26. O historii miasta zob. też: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8: *Województwo lubelskie*, z. 3: *Powiat biłgorajski*, pod red. R. Brykowskiego i Z. Winiarza, Warszawa 1960, s. 1-4; J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski, *Dzieje Biłgoraja*, Lublin 1985; J. Niedźwiedz, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2003, s. 42-44.
4. *Katalog zabytków ...*, s. 2.

rowanej, pochodzącej też z XVII wieku, a stojącej w Zamościu. Nazywana jest „Świętym Piątkiem”. Wysoki słup ośmioboczny wieńczy czworoboczna kapliczka z daszkiem, z nasadzonym nań żelaznym krzyżem. Według legendy jej fundatorem był kupiec, który został napadnięty w Wielki Piątek przez zbójców. Kupiec wyszedł cało z opresji⁵.

Zobaczmy, jaka zbieżność interpretacji. A może rację ma Janina Petera, która widzi biłgorajską kapliczkę z 1699 roku jako ślad po zarazie, jaka odwiedziła Biłgoraj pod koniec XVII wieku. W tym samym roku, lub kilka lat później, obok kapliczki, prawdopodobnie na cmentarzu epidemicznym, stanął drewniany kościół, a na jego miejscu w 1732 roku rozpoczęto budowę obecnego kościoła murowanego. Często na miejscu pochówku ludzi zmarłych podczas zarazy stawiano trójramienne krzyże, zdarzało się jednak, że wznoszono tzw. latarnie umarłych. Ich historia sięga w głąb średniowiecza⁶. Przypomnijmy: data 1699 pojawia się na wspomnianej kapliczce ze Starego Zamościa. W tym samym roku dziedzic Biłgoraja Marcin Szczuka ufundował w mieście drewniany kościół parafialny⁷. Od kościoła i kapliczki prowadziła ulica, która w XVIII wieku nazywała się Morową (dziś 3 Maja). Jak sobie przypominam, w latach sześćdziesiątych XX wieku, podczas budowy plebanii natrafiono na jakieś kości ludzkie, leżące na skraju dawnego cmentarza przykościelnego. Czy były to pozostałości zwykłych grobów, czy może ślad po zbiorowej mogile mieszkańców Biłgoraja, zmarłych podczas jakiejś szalejącej w XVII wieku zarazy? Tego już nie rozstrzygniemy.

W ogrodzeniu biłgorajskiego kościoła parafialnego, w XIX wieku, na kamiennym cokole wzniesiono słup z krzyżem żelaznym, na którym na początku nowego tysiąclecia ktoś zawiesił tabliczkę z napisem „Chwała Bohaterom 1863” (►3). Nasuwa się pytanie: czy krzyż pierwotnie poświęcono bohaterskim powstańcom styczniowym, czy też motyw był zupełnie inny, a nowe znaczenie nadali mu współcześni społecznicy biłgorajscy? Trzeba wiedzieć, że po upadku powstania styczniowego, na mocy decyzji



3. Biłgoraj. Krzyż żelazny z XIX wieku na kamiennym cokole (2006)

5. J. Petera, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 24-25.
6. J. Petera, *Przydrożne kapliczki murowane na Lubelszczyźnie*, Lublin 1998 (maszynopis w archiwum Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Lublinie).
7. J. Niedźwiedz, *Leksykon historyczny...*, s. 43.



4. Biłgoraj, ul. Zamojska. Figura kamienna św. Jana Nepomucena (2004)

zaborców przez kilkadziesiąt lat obowiązywał na terenie ówczesnej Chełmszczyzny zakaz stawiania kapliczek i krzyży. Czyżby możliwe było złamanie zakazu władz i postawienie w takim miejscu krzyża? W 1863 roku okolice Biłgoraja były terenem zacieklej walk powstańców z oddziałami rosyjskimi, więc samo miasto na pewno było pod stałym nadzorem zarówno tajnej policji, jak i wojska.

Wędrując po biłgorajskich uliczkach, możemy natknąć się na jeszcze kilka krzyży i kapliczek, pochodzących z XIX i początków XX wieku: przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Czerwonego Krzyża, przy ulicy Lubelskiej czy Moniuszki. Największe jednak wrażenie wywiera stojąca na wysokim postumencie figura św. Jana Nepomucena z 1821 roku.

Jest takie zdjęcie. Wykonał je fotograf Witalis Wolny w 1959 roku. Negatyw można odnaleźć w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Na niewielkim wzniesieniu ułożono trzy kamienne stopnie, na nich ustawiono wysoki postument, zwieńczony figurą św. Jana Nepomucena. Święty, ubrany w komżę, trzyma w dłoniach krucyfik. Jego głowę otacza aureola z gwiazdkami. Rzeźbiarz August Kuczyński wyrył na postumencie napis, do dziś bez problemu dający się odczytać, a upamiętniający zbiorową fundację obywateli Biłgoraja.

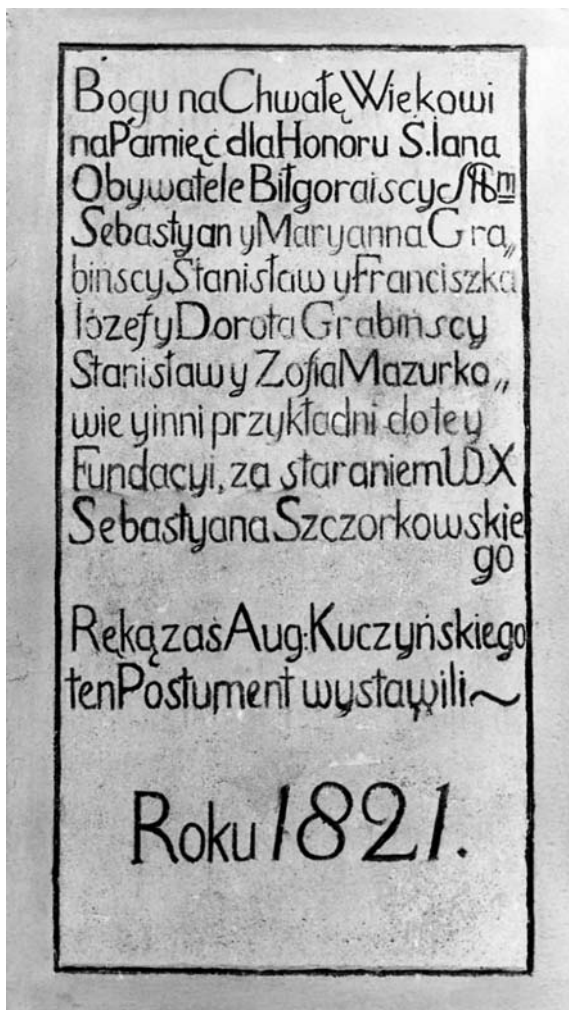
Na wspomnianym zdjęciu widzimy niski, drewniany płotek sztachetowy, osadzony w kamiennych słupkach. Przy płotku rośnie kilka

drzew. W tle znajduje się budynek gospodarczy i – dalej – wolna od zabudowy przestrzeń. Nepomuk stanął na skraju miasteczka, przy drodze prowadzącej do Zwierzynca, i dalej, do Szczbrzeszyna i Zamościa.

Stojący przy tzw. traktce szczbrzeszyńskim Nepomucen, był istotnym punktem w topografii miasta, zamykającym niejako przestrzeń sakralną (►4-6). Święty Jan żegnał wyruszających w długą wędrówkę po Imperium Rosyjskim sitarzy biłgorajskich, którzy z powodzeniem sprzedawali swoje wyroby nieraz w jego bardzo odległych zakątkach. To ten święty cieszył się szczególnym kultem wśród społeczności sitarzkiej, bo przecież patronował dalekim oraz niebezpiecznym podróżom.

A tak o wyjazdach i powrotach biłgorajskich sitarzy pisał w połowie XIX wieku Oskar Kolberg: „Do zwyczajów miejscowych należy i to, iż gdy sitarze wyjeżdżają w drogę z sitemi, wtedy żony ich, krewni i przyjaciele odprowadzają ich aż pod figurę ś. Jana Nepomucena tuż za miastem na traktce Zamojskim stojącą, i tam ich żegnają, częstując wódką i arakiem, co się nazywa: Żalosne; lubo już na parę dni przedtem zebrawszy się do domu, pili byli pełnemi haustami na pożegnanie. Podobnie, gdy wracają sitarze z drogi i dali już o tem znać listownie, wychodzą ciz sami na ich spotkanie pod wspomnianą figurę, gdzie równie jak i przy odjeździe, piją wszyscy witając się z sitarzami, co znów nosi nazwę: Radosne”⁷⁸.

Figura św. Jana Nepomucena była świadkiem wielu innych wydarzeń ważnych w historii Biłgoraja. Odnotujmy jeszcze jeden przykład. Otóż w 1905 roku, po długiej, kilkudziesięcioletniej przerwie biskup lubelski rozpoczął podróże duszpasterskie po parafiach diecezji. Zakaz wyjazdów poza jej siedzibę władze carskie wprowadziły po upadku po-



5. Biłgoraj, ul. Zamojska. Figura św. Jana Nepomucena – inskrypcja na postumencie (1980)

8. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 16: *Lubelskie*, cz. 1, Kraków 1962 (reprint), s. 97.

wstania styczniowego. Od tego czasu także nie można było stawiać nowych kapliczek i krzyży przydrożnych, ani remontować starych. Ich budowa, podobnie jak wizytacja biskupa w parafiach, była możliwa dopiero po wydaniu dekretu tolerancyjnego. W 1905 roku biskup Franciszek Jaczewski wjechał do Biłgoraja od strony Zwierzyńca, a więc przejeżdżał obok figury św. Jana. W mieście gościł w dniach od 25 do 27 maja. Zachowała się dokładna relacja z tej istotnej dla katolików wizyty biskupa. Znalazła się ona w jednej z przedwojennych publikacji: „Przy bramie miejskiej spotkała nas deputacja miejska z chlebem i solą i kahał z rabinem na czele. Całą ulicę zapełniał lud. Bogata iluminacja, lampiony. Kościół wspaniale oświetlony na zewnątrz lampionami. Na froncie dzwonnicy piękny monogram Maryi, oświetlony lampami. Przy kościele dwie bramy z insygniami biskupimi. Cały cmentarz iluminowany lampionami i otoczony wieńcami. [...] Biskupa prowadzili mieszczanie i chłopci. Muzyka janowska, chór miejscowy, dwugłosowy żeński. Zapal ogromny. Z dalszych nawet parafii przybyły kompanie z chorągwiami i obrazami. Wieczorem wieże, ogrodzenie kościelne i probostwo iluminowane, oświetlano bengalskimi ogniami i puszczano rakiety. Kościół w stylu odrodzenia... Wybierzmowano 4583 osoby”⁹.

W bezpośredniej relacji z wizyty biskupa Jaczewskiego w Biłgoraju znajdziemy jeszcze kilka interesujących informacji o ostatnim dniu: „Po południu 27 maja przed kościołem biłgorajskim uszykowała się liczna banderya, mająca towarzyszyć Ekscelencji w stronę Tarnobrodu. Zdawało się, że orszak utworzony z ludu biłgorajskiego, nieodznaczającego się barwnością strojów, musi być bardzo monotony, szary. Rzeczywistość wypadła wprost przeciwnie. Białe świtki, przepasane barwnymi wstęgami i szalami, czapki z różnokolorowymi pomponami, kapelusze słomiane, przybrane pawiami i koguciami piórami, w połączeniu z barwnym przybraniem koni, bardzo miły przedstawiły obrazek. Wśród okrzyków zebranego ludu na cześć swego Pasterza i bicia dzwonów opuściliśmy Biłgoraj. Za ledwie wyjechaliśmy z miasta, znaleźliśmy się w istnej Saharze. Konie musiały iść stępa, z czego skorzystał lud, który otoczył karetę biskupią i odprowadził ją do kościoła w Puszczy Solskiej, odległego od Biłgoraja o jakie dwie wiorsty. Parafia ta, z powodu zbyt małej odległości od Biłgoraja, nie była na planie obecnej wizyty biskupiej. Ze względu jednak, iż należało przejeżdżać tu obok kościoła, Pasterz postanowił go nawiedzić”¹⁰.

W kolejnych miejscowościach, a więc w Puszczy Solskiej, Okrągłem, Korczowie, Majdanie Księżpolskim również uroczyście witano lubelskiego Pasterza¹¹. Biskup Franciszek Jaczewski przejeżdżał przez wieś Markowicze nad Tanwią, a następnie, przekraczając rzekę, przybył do parafii tarnogrodzkiej.

9. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915 : materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, cz. 3, t. 2, Sandomierz 1939, s. 109-110.

10. K. Dębiński, *Podróż pasterska J. E. Ks. Fr. Jaczewskiego Biskupa lubelskiego po dekanatach Krasnostawskim, Zamojskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim i Chełmskim odbyta w 1905 r.*, Lublin 1906, s. 65.

11. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, s. 110-112; K. Dębiński, *Podróż pasterska...*, s. 66-67.



6. Biłgoraj, ul. Zamojska. Figura św. Jana Nepomucena (2004)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl

Być może wtedy jeszcze stała „figura”, przed laty opisana przez Oskara Kolberga w formie krótkiej opowieści: „Niedaleko Tarnogrodu (pod Księżpolem) nad rzeką Tanwią, stała figura postawiona przez dumnego pana senatora i kasztelana Łosia, na podziękowanie Panu Bogu za wybawienie go od utonięcia podczas przeprawy przez tę rzekę, wiosennymi roztopami wezbraną, z takim napisem:

Jak drogie senatorskie życie – Pan wie,
bo go uchował od bystrzej rzeki – Tanwie.
A że Pan Pana od śmierci – wybawił,
przeto Pan Panu figurę (v. ten pomnik) – postawił”¹².

Na marginesie dodam, że szukałem na starych mapach figury w okolicach Księżpola, odpowiadającej lokalizacji, o której wspominał Oskar Kolberg. Na mapie topograficznej Królestwa Polskiego z 1839 roku widnieje krzyż, zaznaczony w pobliżu wsi Króle Stare, tuż za Tanwią. Stał na rozwidleniu dróg. Czy to ta „figura”, o której wspomina Kolberg? Tego już się nie dowiemy. Dodajmy, że opowieść odnosi się do znanej postaci – Feliksa Antoniego Łosia (1737-1804), generała wojsk koronnych, wojewody pomorskiego, senatora i kasztelana, wreszcie właściciela pałacu późnobarokowego w nieodległym Narolu.

Wróćmy jeszcze do opisu podróży biskupa lubelskiego: „W jakieś trzy kwadransy po przebyciu granicy parafii tarnogrodzkiej, stanęliśmy przed bramą, wzniesioną o pół wiorsty od kościoła parafialnego, przy wjeździe do miasta, tu, gdzie dziś znajduje się kapliczka drewniana Najświętszej Panny, na pamiątkę przybycia do miasteczka Najdosjniejszego Gościa przez pobożnych tarnogrodzian wystawiona”¹³.

Chyba nigdy wcześniej, ani nigdy później tak uroczyście i gremialnie nie witano wizytującego diecezję biskupa jak Franciszka Jaczewskiego. Wyjście Pasterza z prawie półwiecznej izolacji musiało być wydarzeniem niezwykle ważnym i wzruszającym dla wiernych. Od czasu pierwszej wizytacji biskupa Jaczewskiego nastąpił gwałtowny wzrost ilościowy stawianych kapliczek i krzyży przydrożnych. Poświadczają to daty wyryte na tych obiektach: 1905, 1906, 1907.

Po drugiej stronie Biłgoraja, przy dawnej drodze prowadzącej do Huty Krzeszowskiej stała kapliczka drewniana z rzeźbą św. Jana Nepomucena. We wspomnianym katalogu zabytków, wydanym ponad 45 lat temu, znalazłem króciutką informację: „Kapliczka z w. XIX. Położona przy drodze do Huty Krzeszowskiej. Drewniana; na czterech słupach daszek namiotowy, pobity gontem. Wewnątrz rzeźba św. Jana Nepomucena ludowa”¹⁴.

Nie ma już tej kapliczki, nieznany jest los świątka. Być może go spalono przy rozbiorce starej kapliczki, a może został skradziony. Prawdopodobnie „figura” stała nieopodal cmentarza parafialnego. Początkowo myślałem, że znajdowała się w miejscu, gdzie dziś stoi metalowy krzyż z żeliwną figurą Chrystusa. Myliłem się, gdyż krzyż pochodzi z 1860 roku. Kapliczka stała nieco dalej. Obok tego miejsca droga rozwidła się, prowadząc w kierunku Frampola i Huty Krzeszowskiej. Tej kapliczki nie ma na mapie z 1839

12. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 17: *Lubelskie*, cz. 2, Kraków 1962 (reprint), s. 179.

13. K. Dębiński, *Podróż pasterska...*, s. 67.

14. *Katalog zabytków ...*, s. 4.



7. Biłgoraj. Kapliczka domkowa z figurą św. Jana Nepomucena (1980)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl



8. Biłgoraj. Drewniana rzeźba św. Jana Nepomucena w kapliczce przydrożnej (2004)

roku, pewnie wtedy jeszcze jej nie zbudowano. Na kilku późniejszych mapach też jej nie zaznaczono, widać ją chyba dopiero na austriackiej mapie z około 1914 roku.

Ale znam jeszcze jedną biłgorajską kapliczkę ze św. Janem Nepomucenem (►7-8). Po raz pierwszy fotografowałem ją w 1980 roku. Stoi z dala od centrum miasta, w Puszczy Solskiej. We wspomnianym katalogu przeczytałem, że ta czworoboczna kapliczka drewniana, z dwuspadowym daszkiem gontowym, pochodzi z ok. połowy XIX wieku¹⁵.

15. *Katalog zabytków...*, s. 25.

Kapliczka ta w dużej części jest oszalowana. Dziś daszek pokrywa blacha falista. W środku nadal stoi wysoka figura św. Jana o dość dużej, „klocowatej” głowie. W prawej dłoni święty trzyma nowy krzyż. Na bocznej ścianie kapliczki widnieje data: 1917 R. Czy jest to rok odnowienia kapliczki, czy też data ta wiąże się z innym ważnym wydarzeniem? Nie wiem. Tak jak nie potrafię stwierdzić, kto wykonał rzeźbę świętego. Na zdjęciu Janusza Świeżego z 1952 roku Nepomuk trzyma pionowo krucyfiks, później zastąpiony nowym krzyżem. Na mojej fotografii z 2004 roku widać go w otoczeniu świętych obrazów i kwiatów – dowodu ciągłej dbałości okolicznych mieszkańców o tę starą kapliczkę.

Spoglądam na archiwalne mapy, wśród nich na austriacką z 1879 roku. Odnajduję w rejonie Puszczy Solskiej kilka kapliczek i krzyży, po części już nieistniejących, ale częściowo pokrywających się z położeniem dziewiętnastowiecznych obiektów lub ich „następców”, stojących po dziś dzień.

Puszcza Solska to dawna wieś, która w XVII wieku zasłynęła cudami za sprawą św. Marii Magdaleny, począwszy od 1603 roku. Dzięki zezwoleniu kanclerza Jana Zamoyskiego wybudowano tu kaplicę oraz oratorium. W 1644 roku Tomasz Zamoyski wznosił kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny oraz plebanię, a także sprowadził do Puszczy Solskiej franciszkanów. Powstała wtedy parafia, która objęła także miasto Biłgoraj. W połowie XVII stulecia kościół był dwukrotnie palony przez Kozaków. W 1702 roku świątynię oraz klasztor spalili Szwedzi, jednak już w 1705 doszło do odbudowy tych obiektów dzięki zaangażowaniu Tomasza Józefa Zamoyskiego. Murowany klasztor wzniesiono w 1778 roku z fundacji Konstancji Zamoyskiej. Po spaleniu się w roku 1794 drewnianego kościoła, od uderzenia pioruna, w 1796 na świątynię przekształcono jedno z klasztornych skrzydeł. Dopiero w latach 1921-1928 w Puszczy Solskiej zbudowano murowany kościół. Wieś została przyłączona do Biłgoraja w 1954 roku¹⁶.

Przez kilka stuleci miejsce objawień przyciągało pielgrzymów i stanowiło silny ośrodek życia religijnego, nie tylko lokalnego. Do wsi położonej na skraju puszczy prowadziło kilka dróg: od pobliskiego Biłgoraja, a tak-



9. Biłgoraj. Rzeźba Frasnobliewego z kościoła pw. św. Marii Magdaleny (autor nieznan, Muzeum Ziemi Biłgorajskiej)

16. J. Niedźwiedź, *Leksykon historyczny...*, s. 407.

Kapliczki na cmentarnych mogiłach

Klasztor franciszkanów i kościół parafialny w Puszczy Solskiej to przez kilka stuleci ognisko życia religijnego, przyciągające katolików z różnych stron, m.in. z guberni lubelskiej. Sam klasztor funkcjonował do 1864 roku, a więc do czasu kasacji zakonu. Później jego budynki zostały przeznaczone na plebanię. Szczęśliwie obiekty te oraz kościół przetrwały w dobrym stanie czasu okupacji hitlerowskiej.

Niedaleko, po przeciwnej stronie ulicy Krzeszowskiej znajduje się cmentarz parafialny. Założono go w pierwszej połowie XIX wieku. Na cmentarzu znajdowały się dziewiętnastowieczne kapliczki nagrobne, którymi ponad pół wieku temu zainteresował się Michał Pękalski, biłgorajski nauczyciel i regionalista, zajmujący się archeologią, historią i kulturą ludową regionu biłgorajskiego. W 1961 roku opublikował artykuł *Drewniane kapliczki nagrobne w powiecie biłgorajskim*, w którym napisał: „Zjawiskiem rzadkim i – o ile wiem – nie stwierdzonym dotychczas na innych terenach kraju są wykonane z drewna kapliczki nagrobne, z którymi spotykamy się w powiecie biłgorajskim, a w szczególności na cmentarzu grzebalnym w Puszczy Solskiej, stanowiącej dawniej osobne osiedle położone u stóp klasztoru (i stąd zwane też Podklasztorzem), a obecnie włączone do Biłgoraja jako jedno z przedmieść. Jeszcze przed kilkunastu laty na cmentarzu w Puszczy Solskiej znajdowały się trzy stare kapliczki nagrobne z rzeźbami Chrystusa Frasobliwego we wnękach; do dziś zachowały się już tylko dwie, a w żadnej z nich nie ma figurek świątków. Wspólną cechą wspomnianych wyżej kapliczek jest podobne w zasadzie ukształtowanie bryły i technika wykonania. Wszystkie one bowiem ciosane były z jednego potężnego kłoca, w którym zapewne za pomocą narzędzi, podobnych do tych, jakich używano do drażenia barci, żłobione były wnęki dla umieszczenia świątków”¹.

Minęło dwadzieścia lat od publikacji artykułu Michała Pękalskiego. Wyposażony w aparat fotograficzny marki „Start” wkraczam na teren cmentarza w Puszczy Solskiej. Fotografuję drewnianą kapliczkę domkową, zbudowaną na jednym z grobów. Nie ma jej w opracowaniu Michała Pękalskiego, który skupił się na kapliczkach kłodowych, wydrążonych z jednego pnia. Na puszczański cmentarz powróciłem dopiero we wrześniu 2006 roku. Odszukałem kapliczkę domkową (►18-19) – obiekt osadzony na belkach. Jego szerokość wynosi 122 cm, głębokość 130 cm, a wysokości około 2,5 m. Solidna konstrukcja ramowa jest obita deskami. Do jej wnętrza prowadzą drzwiczki, u dołu pełne, u góry zakratowane. Po bokach domek ma okienka o półkolistym wykroju, zabezpieczo-

1. M. Pękalski, *Drewniane kapliczki nagrobne w powiecie biłgorajskim*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XV, nr 2, 1961, s. 94-96.



18. Biłgoraj. Kapliczka domkowa z 1894 roku na cmentarzu w Puszczy Solskiej (1980)

ne kratą. Trójspadowy daszek zdobią trzy sterczyny, zwieńczone żelaznymi krzyżkami. Przez ćwierć wieku zmienił się wygląd kapliczki. Około 1980 roku znajdowała się ona jeszcze w dobrym stanie technicznym, natomiast w 2006 chylący się ze starości obiekt przedstawiał przynębiający widok. W środku urządzono składowisko uszkodzonych świątków i sprzętu używanego na cmentarzu. Zastanawiam się, czy ktoś uratuje i odnowi tę jedyną w swoim rodzaju budowlę cmentarną.

Kim był zmarły skoro zdecydowano się na wzniesienie tak nietypowego nagrobka. Na drzwiczkach można przeczytać taką oto inskrypcję:

„S. P. Tu
Spoczywa
Jan Małek
z wsi Bukowa
Żył lat 75 zmarł
dnia 17 Pazdzier
nika 1894 roku

Prosi o Zdrowaś Marja”.

A więc kim był Jan Małek? Zapewne świątkarzem lub kimś z rodziny świątkarza, bowiem – jak sugerował Michał Pękalski – na grobach takich osób stawiano kapliczki. To, że Jana Małka pochowano na cmentarzu w Puszczy Solskiej nie powinno nikogo dziwić, bowiem w dawnych czasach Bukowa należała do tutejszej parafii. Przeglądając publikacje i zapiski archiwalne kilkakrotnie natrafiałem na wzmianki o świątkarzach noszących takie nazwisko. Wspomniany etnograf, Janusz Świeży, pisał o Jacku Małku, że urodził się około 1810 roku we wsi Szewce, a zmarł w 1886 we wsi Uście² (dziś Ujście). W krakowskim Muzeum Etnograficznym znalazłem notatkę z informacją, że w Dzwoli mieszkał rzeźbiarz Jan Małek, który zmarł w 1905 roku w wieku 80 lat. Z tej samej wsi jest znany też Stanisław Małek, który również był rzeźbiarzem³. A o Janie Małku z Bukowej nadal niewiele wiem.

Jeszcze raz oglądam moją fotografię sprzed lat. W tle drewnianego domku dostrzegam niską, kamienną kapliczkę z dużą wnęką, kryjącą współczesną gipsową figurkę Matki Boskiej. Ustawiona na spłaszczonym, namiotowym daszku ceramiczna sterczyna ma



19. Biłgoraj. Kute krzyżyki na kapliczce z 1894 roku (2006)

2. J. Świeży, *Świątkarze biłgorajscy*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. I, 1947, nr 1-2, s. 50-59.

3. Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, teka 581/132.



20. Biłgoraj. Najstarsza kapliczka, z 1860 roku, stojąca na cmentarzu w Puszczy Solskiej (2006)

wyrytą datę: 1860. Kapliczkę wieńczy kuty z żelaza, płaski krzyżyk (►20-21). O pochowanych tu zmarłych informuje inskrypcja umieszczona z frontu:

„TU SPOCZYWAJĄ
ZWŁOKI ŚP. MICH
ŁA ĆWIKŁY I ZONY
JADWIGI Z FURMA
NIAKÓW PROSZĄ
O POZDROWIENIE
ANIELSKIE DNIA
2 PA. 1860 R.”

Nie wiadomo, jaki był pierwotny wystrój wnętrza tej najstarszej na puszczańskim cmentarzu kapliczki. Jej forma przypomina drewniane, kładowe. Przywodzi na myśl podobny obiekt, który widziałem na biłgorajskim cmentarzu, znajdującym się przy ulicy Lubelskiej. W unickiej części nekropolii stoi nagrobek w formie niedużej, kamiennej kapliczki z wnęką, w której znajduje się kamienna figura Chrystusa Frasobliwego (►22-23). Nagrobek najpewniej pochodzi z końca XIX wieku. Myślę, że kapliczce z Puszczy Solskiej również patronował „Zafrasowany”.

Moja wędrowka po cmentarzu zakończyła się niepełnym sukcesem. Odnalazłem jedną z trzech drewnianych kapliczek kładowych, których opisy i zdjęcia opublikował Michał Pękalski. Ku mojemu zdumieniu prezentuje się ona całkiem okazale: odrestaurowana, z nowym daszkiem namiotowym, wykonanym z blachy. Stoi w tym samym miejscu, co niegdyś, ponad dwadzieścia lat temu (►24-26).

Piotr Maciuk, autor wystawy fotograficznej poświęconej biłgorajskim kapliczkom i krzyżom przydrożnym, wykonał w 1987 roku fotografię kapliczki pochylonej ze starości, ze zniszczonym daszkiem⁴. Stoi na skraju cmentarza, nieopodal drewnianego płotu. Na starszym zdjęciu, przechowywanym w biłgorajskim muzeum, widzimy kapliczkę wyższą o około 20 cm. Krzyżyka wieńczącego obiekt już nie było. Z niemałym trudem udało mi się odczytać resztki inskrypcji:

4. D. Powiłańska, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Biłgorajskim w fotografii Piotra Maciuka*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 14, 1997, s. 161.



21. Biłgoraj. Żelazny krzyż na cmentarnej kapliczce z 1860 roku w Puszczy Solskiej (2006)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl



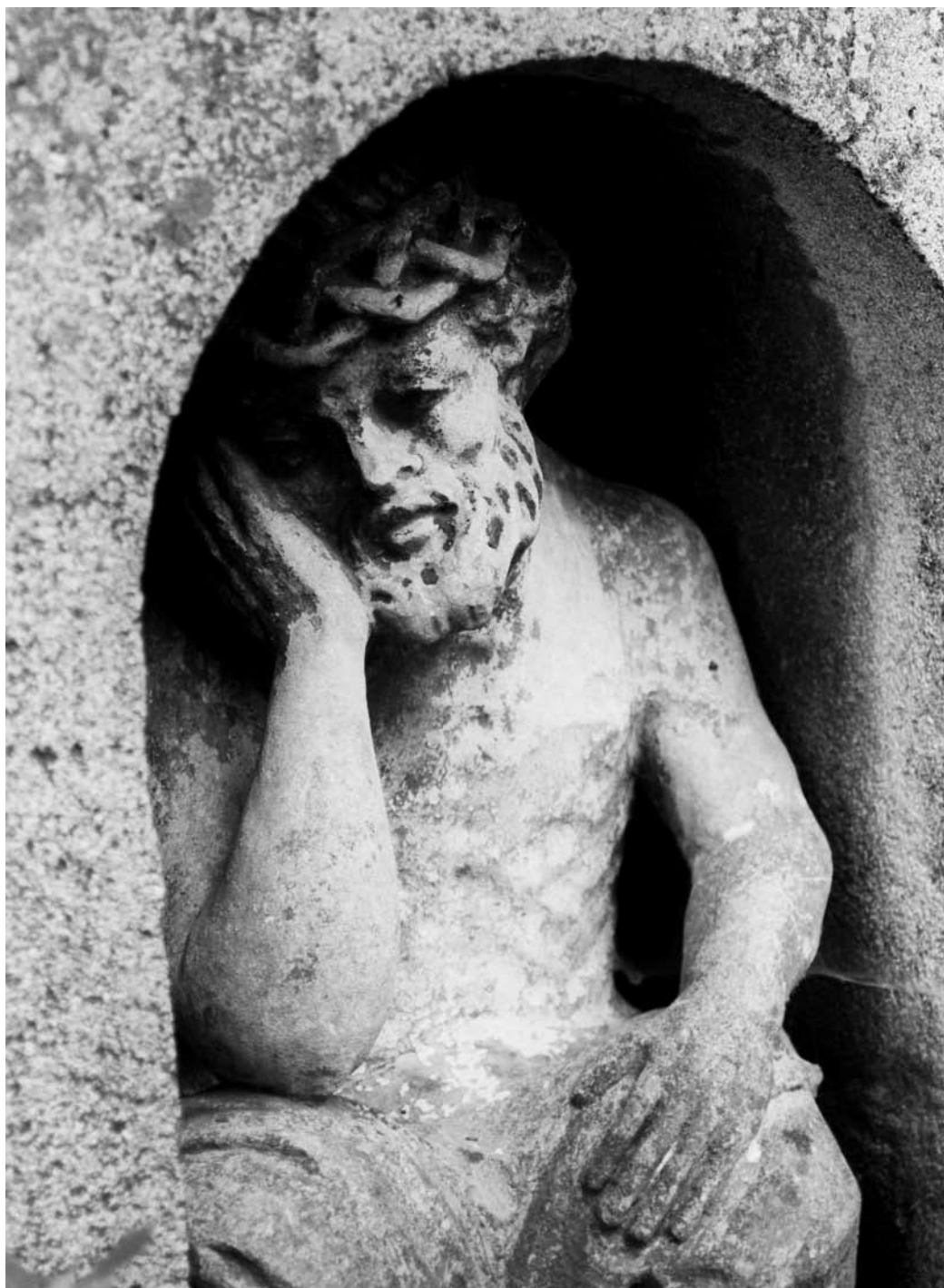
22. Biłgoraj. Dawny cmentarz unicki przy ul. Lubelskiej, obecnie rzymskokatolicki (2006)

„DOM
WIECZNĘ TU SPO
CZYWA STANISŁAW
GLIWA ZONO M...”

Pozostała część napisu znajdowała się niżej, ale ta partia kłody spróchniała. Michał Pękalski odczytał jeszcze imię żony Stanisława Gliwy – MARIANNA. Dziś kapliczka ma około 160 cm wysokości, a pierwotnie musiała być wyższa o co najmniej pół metra. „Architektura kapliczki jest bardzo skromna, lecz zarazem szlachetna. Mniej więcej w połowie wysokości słupa wydrążone jest pomieszczenie na świątka, z trzech stron zamknięte półkolistymi arkadami, a z tyłu pełną ścianą. Między kolumny arkad wprawione są ażurowe ścianki w formie szczebelkowego ogrodzenia sięgającego do dwóch trzecich wysokości arkady”⁵. W Muzeum Etnograficznym w Krakowie znajduje się rysunek tej kapliczki, wykonany w 1958 roku przez jedną z uczestniczek obozu naukowego Państwowego Instytutu Sztuki. Już wtedy w kapliczce nie było świątka, a sam obiekt nosił ślady postępującej destrukcji. Pewnie były jeszcze widoczne resztki farby, gdyż w opisie znalazła się informacja, że dawniej kapliczka była malowana „różem indyjskim z bielą”⁶. Michał Pękalski twierdził, że w latach czterdziestych XX wieku w tej kaplicz-

5. M. Pękalski, *Drewniane kapliczki nagrobne...*, s. 95.

6. Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, teka 560/52.



23. Biłgoraj. Kamienny Frasobliwy w kapliczce nagrobnej na cmentarzu unickim (2006)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl



24. Biłgoraj. Cmentarna kapliczka (fot. J. Bentkowski, 1966, neg. nr 784, Muzeum Ziemi Biłgorajskiej)

ce i w dwóch pozostałych znajdowały się rzeźby Chrystusa Frasobliwego. W opisywanej tu kapliczce pozostał tylko słupek z żelaznym uchwytem, do którego musiał być przymocowany świętek.

O pozostałych kładowych kapliczkach nagrobnych świadczą jedynie krótkie opisy i stare fotografie. W jednej z nich, nakrytej drewnianym daszkiem namiotowym, siedział Frasobliwy. Widać jego prawą rękę opartą o kolano i podtrzymującą głowę. Na daszku wznosiła się oryginalna sterczyna w formie „wydłużonej kopułki spoczywającej na ażurowej latarni”⁷⁷. Kapliczka stała w zaroślach. Fotografii zapewne wykonano przed 1947 rokiem, bowiem wtedy jeszcze rzeźba znajdowała się na miejscu. Natomiast brak już było krzyżyka.

Michał Pękalski nie wiedział, kiedy dokładnie owe kapliczki postawiono na grobach zmarłych. Do dziś też nie wiadomo, kto je wykonał. Nie znał również nazwisk artystów ludowych – autorów rzeźb Chrystusa Frasobliwego. Możemy przypuszczać,

że wszystkie kapliczki powstały w XIX wieku. Według autora artykułu o kapliczkach nagrobnych najstarsza mogła mieć nawet 200 lat. Zapewne jej ostatnia fotografia została wykonana w 1953 roku przez Mieczysława Kurzątkowskiego, kiedy to jej spróchniałe resztki chyliły się ku ziemi (►27). Autor pisał, że była to największa i najbogaciej zdobiona kapliczka nagrobna. „Z potężnego pnia sosnowego wykonany jest blok podstawy o przekroju kwadratowym 75 x 75 cm, który w części tylnej przechodzi w pełną ścianę kapliczki, od przodu zaś w dwie ciosane kolumnienki o wrzecionowatym kształcie z zaznaczonymi kwadratowymi bazami i kapitelami. Górą przechodzą kolumny w łuk arkadowy, której dolne krawędzie zdobi poziomy szereg wyrzeźbionych trójkątnych ząbków. Dolną część arkad wypełnia, podobnie jak w poprzednich kapliczkach, szczebelkowy płótek z ozdobnie zakończonymi sztachetkami. Brogowy daszek przechodzi w smukłą, wysoką sterczynę o ażurowych arkadowych ściankach, w której pierwotnie również umieszczona była prawdopodobnie figura świętka”⁷⁸.

Architektura tej kapliczki przypomina mi znaną z kilku publikacji kapliczkę nagrobną z Górecka Kościelnego, przed laty przeniesio-

7. M. Pękalski, *Drewniane kapliczki nagrobne...*, s. 95.

8. Tamże, s. 95

ną z cmentarza do Muzeum Okręgowego w Zamościu. Jest to smukły, wysoki pień, z wnęką, „zamkniętą z trzech stron arkadami wspartymi na wrzecionowatych kolumnienkach”⁹. Na samym szczycie zachował się kuty z żelaza krzyżyk. Za płotkiem siedzi Frasobliwy. Przytoczmy jeszcze treść inskrypcji umieszczonej na frontowej ścianie słupa: „Tu spoczywają śp. Marjana Magdalena z Mordów Proszą o Zdrowaś Maria”. A z tyłu „Fundator Jan Polny r 1867”.

Zanim zlokalizowałem biłgorajskie kapliczki nagrobne minęło sporo czasu, bowiem w artykułach zostały one opublikowane pod nazwami miejscowości Stara Sól i Sól, a nie Puszcza Solska, gdzie zostały postawione. Dopiero dotarcie do starych fotografii umożliwiło mi właściwą identyfikację tych obiektów. Skonfrontowanie zebranych materiałów z tekstem Janusza Świeżego *Świątkarze biłgorajscy*, opublikowanym w 1947 roku, umożliwiło dokładne datowanie jednej z tych trzech kapliczek, a z pewnością tej, w której jeszcze po wojnie widziano świątka (► 28).



25. Biłgoraj. Cmentarna kapliczka w 2006 roku

„Na cmentarzu w Puszczy Solskiej – pisze J. Świeży – fundatorowie: Andrzej i Katarzyna Myszaki umieścili „Zafrasowanego” roboty Bienia (wys. 49 cm) w kapliczce wybudowanej 6 grudnia 1868 roku. Rzeźba zachowała się wraz z kapliczką w bardzo dobrym stanie (polichromowana, ciało cieliste, szata i berło niebieskie, korona cierniowa zielona, tron czerwony)”¹⁰.

Ile istotnych informacji w tej krótkiej notatce. Znamy fundatorów kapliczki, datę jej budowy, nazwisko rzeźbiarza i krótki opis polichromowanej figury Chrystusa Frasobliwego. Ale nie wiemy wszystkiego. Nie wiemy, kto kapliczkę wykonał i na którym grobie

9. Tamże, s. 96.

10. J. Świeży, *Świątkarze...*, s. 53.



26. Biłgoraj. Jedna z figurek gipsowych wstawionych do kapliczki cmentarnej (2006)

ją ustawił. Ponad sześćdziesiąt lat temu w dobrym stanie znajdowały się dwie kapliczki, w tym jedna z Frasobliwym. Trzecia w 1953 roku była już bardzo zniszczona i spróchniała. Ta, która przetrwała do dziś, ma jeszcze widoczną część inskrypcji, dzięki czemu dowiadujemy się, komu poświęcono ten nagrobek.

Już po napisaniu powyższego tekstu zająłem do albumu *Frasobliwy*, wydanego w Lublinie w 2000 roku. Na stronie 169 odnalazłem tę cmentarną rzeźbę Chrystusa, którą opisał Janusz Świeży. Sądząc z notatki zamieszczonej obok fotografii, w karcotece muzealnej figura musi być odnotowana jako praca nieznanego, dziewiętnastowiecznego autora. Nie zgadza się jej wysokość (w książce podano 59,5 cm). Być może Janusz Świeży mierzył rzeźbę, nie uwzględniając podstawy, wysokiej na około 10 cm. Album zawiera ciekawy opis figury: „Połączenie dwóch motywów ikonograficznych; gotyckiego i barokowego. Jezus w perizonium i z berłem królewskim. Bryła rzeźby zwarta, masywna, statyczna. Krwawe łzy, płynące z oczu, nadają twarzy tragiczny wyraz. Głowę opasuje korona cierniowa zakończona ostrymi kolcami. Dysproporcje widoczne przede wszystkim przy opracowaniu rąk. Prawa ręka jest krótka, o wątlej dłoni i schematycznie zaznaczonych palcach. Lewa, o wiele dłuższa, zakończona jest pulchną dłonią”¹¹. Na zdjęciu dostrzegam barwy opisane przez etnografa Świeżego: cieliste ciało, niebieskie perizonium i czerwony tron. Jest jeszcze element, który pozwala na pozbawione wątpliwości rozpoznanie rzeźby jako tej „bieniowej”, widocznej na zdjęciu wykonanym na cmentarzu w Puszczy Solskiej co najmniej 60 lat temu. Tym elementem jest berło królewskie, widoczne na archiwalnej fotografii.

Ucieszyłem się z tego odkrycia, ale jednocześnie zaczęło mnie nurtować pytanie: Kto i kiedy wyrwał tego świątka z jego naturalnego środowiska – z kładowej kapliczki na biłgorajskim cmentarzu? Czy to byli zwykli rabusie? Czy może ktoś inny? Jak rzeźba trafiła do muzeum? Pytania te pozostają bez odpowiedzi.



27. Biłgoraj. Nieistniejąca już kapliczka cmentarna (fot. M. Kurzątkowski, 1953, neg. nr BDZ 21030, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zamościu)

11. *Frasobliwy*, pod red. D. Powiłańskiej-Mazur, Lublin 1999-2000, s. 168-169.



28. Biłgoraj. Kapliczka z Frasobliwym (fot. J. Świeży, 1939, neg. nr 4882, Muzeum Lubelskie)

kie pieniądze tylko żebyście przy Skurmaku nic nie mówili”¹². Był gawędziarzem, więc do jego zagrody, położonej pośród lasu, chętnie zachodzili sąsiedzi, m.in. z pobliskiej wsi Bidaczów, znanej z rzemieślniczej produkcji garncarskiej. Zapewne bliskie kontakty z garncarzami wzbudziły w Pawle Bieniu zainteresowania sztuką. Nie wiadomo, kiedy dokładnie narodził się Paweł Bień – świątkarz. Musiało to nastąpić około połowy XIX wieku. Pierwsze figurki wylepiał z gliny. Początkowo wypalał je w Bidaczowie w piecach sąsiadów – garncarzy, następnie w swoim, prymitywnym piecu. Jedną ze swoich pierwszych figurek Chrystusa Ukrzyżowanego zawiesił na krzyżu postawionym na granicy Łazorów i Bidaczowa. Po latach spod krzyża zabrano jej fragmenty. Kilka ułamków pochodzących z porozbijanych figur glinianych pozbierano w kapliczce w lasach dawnej Ordynacji Zamoyskich na tzw. szlaku solskim, a także w innej, zbudowanej w Banachach, przy gościńcu prowadzącym z Biłgoraja do Krzeszowa. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku na krzyżu w rejonie Olszynki, przy leśnej drodze wisiała gliniana figura pokryta

Kim był Paweł Bień, autor pięknego dzieła z nagrobkowej kapliczki? To jeden z najbardziej popularnych świątkarzy biłgorajskich, którego nazwisko i wiedza o jego dziełach przetrwały do naszych czasów dzięki Januszowi Świeżemu, lubelskiemu etnografowi i badaczowi kultury ludowej regionu biłgorajskiego. Paweł Bień urodził się 16 stycznia 1828 roku w Łazorach. Był synem Michała Bienia i Teresy z Pułapów. Był rolnikiem. Ożenił się z Katarzyną Markowicz. Jako osoba wszechstronnie uzdolniona potrafił wykonać różne urządzenia potrzebne w gospodarstwie. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku w sadzie leżały ule wykonane przez Pawła Bienia, czy maglownik – używany długo, bo jeszcze przez jego wnuków. Nieobce mu było także znachorstwo, o czym wspomniął w zapiskach z 1875 roku, cytowanych przez Janusza Świeżego: „Napiszę Wam coś żebyście pocichu czytali Jeżeli Wam potrzeba borsuczego sadła bo ia mam pot borsuka to Wam mogę sprzedać bardzo za miel-

12. J. Świeży, *Świątkarze...*, s. 59, przypis 2.

lśniącą białą i zieloną polewą. Paweł Bień chyba niedługo zajmował się modelowaniem glinianych świątków. Za namową księdza zaczął rzeźbić w drewnie lipowym, wybierając materiał trwalszy od gliny. Motyw był czysto religijny: „gdy się zniszczy to drzewo, można spalić a glinę nie; a to było poświęcane”. Od tego czasu spod dłuta Bienia wyszło wiele lipowych figur. Część z nich przetrwała do czasów, kiedy ślady kultury materialnej i duchowej rejestrował Janusz Świeży. Ubolewał, że wiele świątków nie zachowało się: „Mała 33 cm wys. figura Św. Antoniego, rzeźbiona w lipie, umieszczona w wiszącej na sośnie kapliczce, na granicy Bidaczowa – Łazory, nie zabezpieczona od śniegu i deszczu skazana jest na zagładę. – W lasach Solskich zwanych Borowiną, była kapliczka z Chrystusem „Miłosiernym” – „Zafrasowanym” wys. 50 cm. Po zawaleniu się kapliczki, Jan Chodara z Soli umieścił rzeźbę w nowej kapliczce przez siebie zbudowanej w 1908 roku we wsi Sól. Dziś i tej zaniedbanej kapliczce grozi zawalenie się. [...] Licznie są rozsiane świątki Bienia w lasach, we wsiach biłgorajskich i kościółkach (Biszczka). Dużo z nich znikło. Wykończone świątki, które rzeźbił po kryjomu, Bień gromadził na strychu”¹³. Pewnie jeszcze po drugiej wojnie światowej, tu i ówdzie z pewnością można było spotkać gliniane dzieła Pawła Bienia, a warto podkreślić, że wykonane z tego surowca rzeźby występowały tylko w regionie biłgorajskim.

Paweł Bień zmarł w Łazorach 21 października 1886 roku, a pochowano go na cmentarzu w Puszczy Solskiej. Wiele jego rzeźb przetrwało na strychu aż do końca pierwszej wojny światowej. Jak pisze Janusz Świeży, wtedy to z wojny do domu wrócił jeden z mieszkańców Bidaczowa i gdy znalazł na strychu rzeźby Bienia, wpadł w szal i zniszczył je, krzycząc: „wojna wszystko zniszczyła, wszystkim będę przyniosła a wam nic się nie stało”. Niezniszczona rzeźba Matki Boskiej Bolesnej w 1938 roku trafiła do Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Co ciekawe, tworzenie rzeźb nie zakończyło się wraz ze śmiercią Pawła Bienia. Część świątków odziedziczył Mikołaj Gomiela z Łazorów, szwagier syna Bienia. Świątkarz ten polichromowane przez siebie rzeźby wstawiał do nowych kapliczek¹⁴.

Ocalone dzieła Pawła Bienia po latach zostały wysoko ocenione przez znawców sztuki ludowej. A tak wybitny etnograf Józef Grabowski fachowo opisuje jego polichromowaną Pietę, wyrzeźbioną około 1864 roku: „Słabo rozczłonkowana, zwarta bryła tej rzeźby, z wyraźnym podkreśleniem ciężaru masy, jest zakomponowana nietypowo dla sztuki ludowej. Szerokiemu, frontalnemu ujęciu postaci, utrzymaniu dominanty pionu i zaakcentowaniu go bezwładem zwisającej długiej ręki towarzyszy lekki ukos ciała Chrystusa. Ludowy jest tu brak konwencji formalnej i typizacja twarzy”¹⁵.

Michał Pękalski, kończąc artykuł o kapliczkach nagrobnych, napisał: „Kapliczka z Górecka Kościelnego wskazuje na to, że i poza Puszcza Solską stawiano na cmentarzu drewniane nagrobki. Być może przykładów takich znalazłoby się więcej, należy tylko zwrócić baczniejszą uwagę na wiejskie cmentarze. Jednak kapliczki tego typu ulegają

13. Tamże, s. 52, 53.

14. Tamże, s. 53-54.

15. J. Grabowski, *Dawna polska rzeźba ludowa*, Warszawa 1968, s. 33, nr 126.



29. Potok Górny. Drewniany i metalowe krzyże cmentarne, wykonane z elementów zapór przeciwoślogowych (2006)



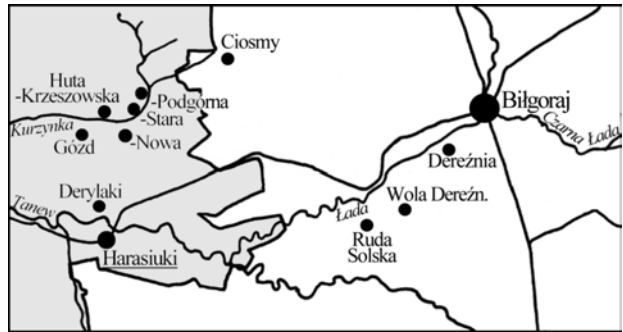
30. Potok Górny. Jedyna na cmentarzu słupowa kapliczka nagrobna (2006)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl

Śladami bilgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych

Bilgoraj – Harasiuki – Huta Krzeszowska

Zanim w 2006 roku dotarłem do Huty Krzeszowskiej, z Bilgoraja wyruszyłem w kierunku Harasiuk, pokonując kilka wiosek, jak Dereźnia Solska, Ruda Solska, Łazory. Ta trasa częściowo nie była mi obca. W 1980 roku w Dereźni rejestrowałem stare kapliczki i krzyże przydrożne, a Rudę Solską pozna-



wałem w innych okolicznościach, nie związanych z „kapliczkowymi” zainteresowaniami. Miejscowość tę zarejestrowałem w mojej pamięci jako wieś o bardzo tradycyjnym, drewnianym budownictwie. Nie pamiętałem żadnych kapliczek. A w 2006 roku nie poznałem Rudy Solskiej – dominujące współczesne budownictwo przytłoczyło tu i ówdzie stojące jeszcze drewniane chałupy. Kapliczki i krzyże też są nowe. Nie natrafiłem na żadną starą kapliczkę, ani na wiekowy krzyż. A może tylko nie zauważyłem. Jeszcze w 2000 roku stała tu drewniana „figura” przydrożna, ufundowana w 1909 roku przez Wojciecha Pieję. Umieszczona na nim inskrypcja brzmiała:

„Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”.

Wcześniej, w Dereźni Solskiej stwierdziłem, że niektóre stare kapliczki i krzyże nadal stoją na swoim miejscu. Nie rozebrano ich. W **Woli Dereźniańskiej** „objawiła się” nieznamna mi, ponadstuletnia kapliczka domkowa (►38). Konstrukcję namiotowego daszka dźwigają cztery drewniane filary. Szczyt zdobi żelazny krzyżyk z promieniami. W środku dominują współczesne dewocjonaalia, oryginalnego świątka drewnianego pewnie od lat już nie było. Na kapliczce można odczytać zaledwie strzępy inskrypcji, odnoszącej się do fundatorów. Szukam jej na starych mapach. Odnajduję tylko jedną „figurę” na mapie z 1879 roku. Stoi ona po przeciwnej stronie skrzyżowania. A może to była ta sama kapliczka, tylko przeniesiona przed laty w inne miejsce. Mieszkający obok Wojciech Młynarz (urodzony w 1921 roku) niewiele już pamięta. Przypomina sobie jakąś figurę, która tu stała. Ale czy była drewniana? – Tego ani on, ani jego żona Emilia nie są w stanie stwierdzić. We wsi znajdowały się jeszcze dwa starsze krzyże, ale rozebrano je. Na ich



38. Wola Dereźniańska. Ponadstuletnia kapliczka domkowa (2006)

miejsu postawiono nowe, żelazne. Na drugim końcu wsi stoi stara kapliczka kłodowa, z wyciętą wnęką na świątku. Na daszku namiotowym zachowała się miniaturowa wieżyczka z wnęką mieszczącą figurkę aniołka. W wieżyczkę wtknięty jest żelazny krzyżyk. Była ona niedawno naprawiana. Na podnieszczonęj powierzchni można jeszcze dostrzec resztki inskrypcji:

„Boże Przyj
Miy Mą
Mękę
Y błogosław
M...Kturzy
...
Fundator
...y”.

A w samych **Harasiukach** w 2006 roku mogłem spodziewać się rejestracji najwyżej kilku kapliczek, pewnie już pozbawionych świątków. I nie myliłem się. Jedyna, znana mi od lat kapliczka domkowa, stojąca przy szosie z Biłgoraja do Krzeszowa i kiedyś „goszcząca” św. Jana Nepomucena, dziś stoi pusta. Druga, także w typie domkowym, znajdująca się wewnątrz wsi, też jest pusta w środku. Co się stało ze świątkami?

Próbuję szukać informacji o miejscowych kapliczkach i krzyżach w dostępnych mi opracowaniach, ale niewiele znajduję. Na mapie z 1879 roku zaznaczono 3 „figury”, w tym jedną przy biłgorajsko-krzeszowskiej drodze. W drukowanym w 1960 roku katalogu zabytków można przeczytać tylko syntetyczną wzmiankę: „Kapliczki. Dwie z 1861. Drewniane, na czterech słupach, daszek w jednej dwuspadowy, w drugiej czterospadowy, kryte dranicami; z trzech stron oszalowane. Wewnątrz jednej z nich rzeźba św. Jana Nepomucena na słupie o tradycjach rokokowych z w. XIX, ludowa”¹. Jedna z tych kapliczek stoi do dziś chyba w tym samym, wspomnianym wyżej miejscu, a więc naprzeciw nieistniejącej już tzw. szlakówki – budynku, w którym za czasów Ordynacji Zamojskiej

1. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8: *Województwo lubelskie*, z. 3: *Powiat biłgorajski*, pod red. R. Brykowskiego i Z. Winiarza, Warszawa 1960., s. 13.



39. Harasiuki. Kapliczka domkowa (fot. J. Bentkowski, 1966, neg. nr 64, Muzeum Ziemi Biłgorajskiej)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl

mieszkał szlakowy, badający legalność przewożonego drogą drewna. Jest to opisywany przed chwilą obiekt, z daszkiem dwuspadowym, z pokryciem eternitowym, które zastąpiło dranicę. Na fotografii wykonanej w 1966 przez Janusza Bentkowskiego widać jeszcze owo pokrycie dranicowe. Wtedy też stała figura św. Jana Nepomucena z rozłożonymi rękami, ubrana w sutannę, komżę i pelerynę, z biretem na głowie (► 39). Pierwotnie najpewniej w dłoniach świętego spoczywał krucyfiks, może palma. Czy to dzieło nieznanego autora ktoś ukradł, czy przeniesiono je w inne miejsce? Tego do niedawna nie wiedziałem. Ostatnio, tj. w styczniu 2009 roku biłgorajski etnograf, Roman Sokal, poinformował mnie, że figura została skradziona około połowy lat siedemdziesiątych XX wieku. Do tego czasu św. Jan, mieszkający w kapliczce na rozdrożu, pełnił rolę opiekuna podróżnych. Dziś pozostał po nim słup – kłocowata podstawa. W odnowionym i pobielonym wapnem domku, na drewnianej podstawie stoi tylko flakon z kwiatami. Ściany zdobią gipsowa płaskorzeźba Matki Boskiej oraz obrazek Pana Jezusa Miłosiernego.

Harasiuki to wieś niezbyt stara, której korzenie sięgają końca XVIII wieku. Nazwa jej pochodzi od rodziny Harasiuków, osadzonej tutaj przez ordynację. W 1827 roku w miejscowości tej odnotowano 54 domy i 307 mieszkańców. Do I wojny światowej była ona niewielką i ubogą osadą leśną. W czasie wojny w rejonie Harasiuk toczyły się ciężkie walki między wojskami austriackimi i rosyjskimi. „Rosjanie ufortyfikowali pozycję wzdłuż Tanwi i stawili zacięty opór. Ostatecznie front przełamano, kosztem dużych ofiar w ludziach. Armia rosyjska wycofała się na wschód. Poległych żołnierzy pochowano na kilkunastu cmentarzach wojennych. W trakcie walk niemal zupełnie zniszczony został Sieraków Stary, a w Sierakowie Nowym ocalał tylko młyn. Reszta zabudowań spłonęła.

Działania wojenne były odczuwalne także w pobliskiej Hucie Krzeszowskiej. O losie niektórych jej mieszkańców dowiedziałem się, czytając fragmenty pamiętnika jednej z córek mojego pradziadka, Antoniego Mysakowskiego. Janina zaczęła prowadzić zapiski w kwietniu 1912 roku, mając kilkanaście lat. Trwało to do grudnia roku 1919. W owym pamiętniku, z którym mogłem zapoznać się dopiero niedawno, moją uwagę przykuły takie oto fragmenty:

„20 [października 1914 roku] była straszna bitwa koło Sanu, niedaleko nas; tak się biją, że w nocy aż łóżka drżą, że trudno spać i widać, jak pękają szrapnele, a od reflektorów widno zupełnie. U nas stoją obozy i oficerowie w naszym mieszkaniu stoją na kwaterze, stoi pułkownik i porucznik (Kalinuszkin). Bitwa koło Sanu trwała przeszło 3 tygodnie, już byliśmy w strachu, ale jakoś Bóg dał, że się tylko na strachu skończyło, bo rosyjskie wojsko przepравиło się przez San i teraz już armaty dalej grzmia. A jak się bili koło Sanu, to u nas aż w pokoju było słychać strzały karabinowe i z pulemiotów, do Sanu od nas 20 wiorst”. Dalsze dramatyczne wiadomości frontowe, pochodzące z maja i początku czerwca 1915 roku, przeplatają się z informacjami o losie członków rodziny: „Sob. 1. Przyjechał Ksiądz ze sprawy, ojciec osadzony na całe życie do Syberii, co z nami będzie, Pan Bóg tylko wie. Co robić? [...] Czw. 13. Dzisiaj są u nas obozy, poznałam kilku oficerów i doktora, strzały armatnie słychać coraz bliżej. Ci oficerowie, co byli u nas, fotografowali nas, mam już fotografię. Co to będzie? Żeby chociaż koło nas boju nie było. Obozy odjeżdżają do Momot. Czw. 20. Dzisiaj bardzo się biją, aż

ziemia jęczy, co to będzie, z karabinów i pulemiotów strzały słyhać. [...] Pierwszy dzień zielonych świąt zeszedł nieszczególnie, przyjechały obozy z Derylaków i u nas stoją oficerowie, aż czterech razem. Pon. 24. Ci oficerowie, co stoją u nas nawet nieźli ludziska, Marychna chora, to jej znoszą, co kóten może. [...] Wtor. 1. [czerwca] Marychna dzisiaj pochowana. Jak tylko ją pochowaliśmy, to z powrotem obozy przyjechały, wojsko rosyjskie trochę poszło naprzód, lecz strzały bardzo słyhać. Ci sami oficerowie są u nas, co byli. Co jeszcze będzie z całą wojną, nie wiadomo [...]”. Dalszy ciąg zapisków pochodzi z drugiej połowy czerwca 1915 roku: „Piąt. 18. Przyjechały obozy, [...] i stoją u nas. Sob. 19. Wszystkich ludzi wysiedlają do Rosji i już wyjeżdżają, co z nami będzie, nie wiadomo. [...] Pon. 21. Książd wyjechał i pozostawił prawie wszystko. [...] Wtor. 22. Kule armatnie rozrywają się pół wiorsty przed nami. Ludzi jest bardzo mało po wsiach, bo dużo pochowało się po lasach, a reszta wyjechała do Rosji”².

Janina Mysakowska, autorka tego pamiętnika przeżyła wojnę. W 1915 roku pochowała na cmentarzu w Hucie Krzeszowskiej swoją dziewięcioletnią siostrę Marię, a w 1918 mamę Stanisławę, która spoczęła na biłgorajskiej nekropolii. Dwa lata później sama została pochowana obok matki, przeżywszy zaledwie dwadzieścia kilka lat, nie doczekawszy powrotu ojca z Syberii. Antoni Mysakowski wrócił do osieroconej i zubożonej rodziny w 1923 roku, sześć lat po wybuchu w Rosji rewolucji październikowej.

„Po odzyskaniu niepodległości sytuacja ekonomiczna wsi niewiele się zmieniła. Kiepskie, nieurodzajne ziemie nie mogły wyżywić wszystkich mieszkańców, wyjeżdżali więc na emigrację zarobkową. Dla wielu źródłem utrzymania było rzemiosło. I tak w Harasiukach, Łazorach, Sierakowie, Maziarni, Hucie Krzeszowskiej, Banachach działały liczne, chałupnicze warsztaty włosiankarskie, tkackie, garncarskie. Okolice znana była z produkcji łubianek i koszy. Garncarze w Raczkach, Banachach, Łazorach, Sierakowie czynni byli, podobnie jak tkacze siatki włosianej w Rogóźni, do II wojny światowej. Sprzedawali swe wyroby na targach w Biłgoraju, Krzeszowie”³. Dramatyczny przebieg na tym terenie miała również II wojna światowa. We wrześniu 1939 roku doszło do krwawych walk wojska polskiego z jednostkami niemieckimi, które poniosły duże straty w ludziach i sprzęcie. W 1944 roku hitlerowcy przeprowadzili tu zbrojne akcje przeciwko partyzantom pod kryptonimem „Sturmwind I i II”. Spośród schwytych, na miejscu rozstrzelano około 100 osób, wśród nich 40 partyzantów polskich i sowieckich. Po wojnie nastąpił rozwój Harasiuk. Zbudowano m.in. szkołę, ośrodek zdrowia i Zakład Ceramiki Budowlanej. Od 1973 roku miejscowość ta jest siedzibą gminy⁴.

Wracamy do katalogu z 1960 roku. Jego autorzy wspominają jeszcze jedną kapliczkę z 1861 roku o podobnej, słupowej konstrukcji, ale nakrytej czterospadowym daszkiem. W archiwum zamojskiego konserwatora zabytków natrafiłem na zdjęcie obiektu, który mógłby odpowiadać opisywanej formie, ale gdy przyjrzałem się jemu bliżej, dostrzegłem

2. Pamiętnik Janiny Mysakowskiej, w zbiorach rodzinnych. Cytaty na podstawie reprodukcji cyfrowej, wykonanej przez Magdalenę Maszewską. Tekst został przez mnie uwspółcześniony zgodnie z zasadami obowiązującej pisowni.
3. H. Lawera, A. Bara, *Harasiuki. Gmina nad Tanwią*, Krosno 1999, s. 14-15.
4. Tamże, s. 15-18.

takie same elementy, jak w przypadku wcześniej opisywanej kapliczki: konstrukcja słupów, wykrój bocznych ścianek czy obecność w środku figury, która może przypominać Nepomuka. Przypuszczam, że fotografia z 1947 roku przedstawia kapliczkę, która stała niegdyś naprzeciw szlakówki, a więc jeszcze w pierwotnej konstrukcji, z daszkiem gontowym w kształcie namiotowym. Obiekt był już ze starości przechylony na bok.

Na końcu wsi, od strony Gozdu Lipińskiego stoi kapliczka domkowa, niedużych rozmiarów, oszalowana, z przeszklonymi drzwiczkami i ze spłaszczonym daszkiem namiotowym. Tę małą świątynkę ludową wieńczy druciany krzyżyk. Zaglądając do środka nie znajdziemy już starego świątka. Dziś ciasną przestrzeń wypełniają: gipsowa figurka Matki Boskiej Częstochowskiej, święty obrazek, świeczniki, sztuczne i prawdziwe kwiaty, świadczące o tym, że kapliczkę nadal odwiedzają wierni. Zapewne odprawia się tu jeszcze nabożeństwa majowe, co wnioskuję, widząc kilka ławek, a w zasadzie desek ułożonych na pustakach, produkowanych w miejscowych zakładach ceramicznych.

W Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie natknąłem się na kolejną kapliczkę, sfotografowaną przez Wiktora Głodzika w 1971 roku w Harasiukach. Kapliczka ta, typu domkowego, oszalowana, z dużym, niegdyś oszklonym otworem, była nakryta daszkiem namiotowym, zbitym z dranic. Znaczną część wnętrza wypełnia duża figura św. Piotra z brodatą twarzą i uniesioną do góry lewą ręką, do której jest przymocowany klucz. Szaty świętego są silnie pofałdowane. (►40). Pod względem techniki wykonania przypomina mi ona pełnopostaciowe figury św. Józefa czy Tekli, znane z Huty Krzeszowskiej. Ale może o tym za chwilę. Co się stało z tą kapliczką i jej patronem? Nie wiem.

Droga z Harasiuk do Huty Krzeszowskiej wiedzie w pobliżu wsi Derylaki. Stąd jest znana nadrzewna kapliczka szafkowa, odnotowana przez Janusza Świeżego przed II wojną światową. Zachowały się dwie fotografie. W kapliczce były umieszczone rzeźby św. Brygidy i Franciszka. Dziś pewnie po tej kapliczce nie pozostał żaden ślad.

Wreszcie przez cmentarz parafialny, o którym pisałem w poprzednim rozdziale, docieramy z Tomaszem do samej **Huty Krzeszowskiej**.

Wieś położona nad doliną rzeki Kurzynka jest najstarszą miejscowością, jaka powstała w strefie leśnej zachodniej części dawnego powiatu biłgorajskiego. Na niedużej przestrzeni rozlokowały się cztery Huty: Stara, Nowa, Krzeszowska i Podgórna. Skąd te nazwy? Przecież wsie zostały założone w samym sercu terenów puszczańskich. Przypominam sobie, że ponad 30 lat temu na bielicowych polach szukałem śladów huty szkła, bo taka – według opowieści mojej babci, Haliny Kucharskiej, która urodziła się w Hucie Krzeszowskiej – miała niegdyś znajdować się na terenie wsi. Natrafiłem wówczas na kawałki stopionych placków przypominających szlakę szklaną. Uznałem, że tu musiała funkcjonować huta szkła. Dziś próbuję konfrontować te dane z dostępnymi mi źródłami odnoszącymi się do historii wsi. Wprawdzie nic nie znalazłem o hutnictwie szkła, ale, czytając wspomnianą książeczkę o gminie Harasiuki, dowiedziałem się, że wieś była wymieniana w dokumentach już w XVI wieku, a więc w czasie, kiedy kanclerz Jan Zamoyski otrzymał od króla Hutę wraz ze starostwem krzeszowskim. W dwóch następnych stuleciach była ona ośrodkiem wydobywania i przeróbki rudy darniowej. Rudę miano wytapiać w prymitywnych piecach-dymarkach, opalanych drewnem. W pierwszej połowie

XIX wieku w Hucie Krzeszowskiej odnotowano ponad 700 mieszkańców, 97 domów, folwark i kościół. Parafia została erygowana w 1776 roku przez Teresę z Michowskich Zamoyską. Sam drewniany kościół, pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, zbudowano w 1766, następnie powiększono w 1882 roku. W trakcie rozbudowy świątynia otrzymała polichromię. Do dziś przetrwało XVIII i XIX-wieczne wyposażenie: m.in. rokokowe ołtarze, krucyfiks, ambona, chrzcielnica, prospekt organowy i obrazy. Wśród obrazów zachował się portret fundatorki kościoła, Teresy Zamoyskiej. Przy kościele stoi drewniana dzwonnica, pochodząca z XVIII wieku.

Historia historią, ale wróćmy do głównego wątku tej książki. Szukamy kapliczek i krzyży przydrożnych. Poszukiwanie kapliczek huciańskich rozpocząłem od penetracji publikacji i archiwaliów. Niewiele znalazłem. Na mapie z 1879 roku naniesiono tylko kościół oraz cmentarz, a nie ma żadnych kapliczek i krzyży. Dopiero poza Hutą Krzeszowską, obok Huty Pod-

górznej, przy skrzyżowaniu dróg stoi kapliczka lub krzyż. To wszystko. Przypuszczam, że sporo „figur” w tym rejonie w XIX wieku już stało, a na początku XX wieku powstawały następne. Niestety, stwierdzam ich brak na jednej z późniejszych map, tym razem z 1938 roku. Wojskowi kartografowie zaznaczyli tylko kościół huciański. W katalogu zabytków z 1960 roku znajduje się krótka wzmianka o trzech obiektach. Oto ich opis: „Kapliczki. Z w. XIX i XX. Drewniane. 1. Kwadratowa, z trzech stron oszalowana, daszek namiotowy, gontowy. Wewnątrz rzeźba św. Józefa rokokowa w. XVIII/XIX. – 2. Wewnątrz rzeźba św. Tekli rokokowa w. XVIII/XIX. – 3. Wewnątrz rzeźba Chrystusa Frasobliwego w. XIX, ludowa”⁵. Dodajmy, że św. Tekla huciańska występuje też pod imieniem św. Barbary. Na taką wzmiankę natrafiłem w przewodniku turystycznym z 1982 roku⁶.



40. Harasiuki. Kapliczka domkowa z rzeźbą św. Piotra (fot. W. Głodzik, 1971, neg. nr 202, Muzeum Wsi Lubelskiej)

5. *Katalog zabytków...*, s. 13-15.

6. W. Wójcikowski, L. Paczyński, *Puszcza Solska, Lasy Janowskie i Lipskie. Przewodnik*, Warszawa 1982, s. 120.



41. Rzucewo koło Pucka. Jadwiga Karpińska – moja informatorka w dniu 100 urodzin (15.08.2008)

Zanim podjąłem penetrację terenową w rejonie Huty Krzeszowskiej, zapytałem o kapliczki Jadwigę Karpińską, urodzoną tam w 1908 roku, a obecnie stuletnią mieszkankę Pucka (►41). Moja informatorka to córka wspomnianego miejscowego organisty, Antoniego Mysakowskiego. Jest ona ostatnim z dziesięciorga, żyjącym dzieckiem mojego pradziadka. Jadwiga Karpińska, obdarzona dobrą pamięcią, potrafi przywołać obrazy z odległej przeszłości. Pamięta kapliczki z lat 1924-1925: „Ciemne takie były, stare”. Opowiada, że „figury” te były drewniane, miały boki, przód otwarty, do połowy zabudowany. Trzeba było zajrzeć do środka, aby zobaczyć Chrystusa opartego łokciem o kolano, a dłonią podpierającego głowę, na której była nałożona korona cierniowa. Według mojej informatorki kapliczka z Frasobliwym stała na skarpie – tam, gdzie znajdowała się huta szkła, czyli po lewej stronie, idąc do Momotów.

W maju 2006 roku, wraz z Tomaszem, podjąłem próbę odszukania kapliczki z Frasobliwym. W Hucie zatrzymujemy starszego mężczyznę. Pokazuję mu rysunek figury

Chrystusa, zamieszczony w przewodniku turystycznym. Nie potrafi nam pomóc. Nic nie wie o tej kapliczce. Szukamy dalej. Jedziemy w kierunku Huty Starej. Na końcu wsi stała kapliczka z początku XX wieku. Być może w niej znajdowała się figura Frasobliwego. Dziś tej kapliczki już nie ma. Próbuje zdobyć jakieś informacje na jej temat w Hucie Starej. Zagaduję trzech mężczyzn. Twierdzą, że od strony Huty Krzeszowskiej, na końcu lasu stała kapliczka, ale jej już nie ma. Kiedyś tam była droga, ale ją wyprostowali.

Pomiędzy Hutą Krzeszowską a Hutą Starą stoi kapliczka domkowa, najpewniej z drugiej połowy XIX wieku (►42). Świątynkę, pochyloną ze starości, osłania wiekowa sosna. Stoi w głębi zagajnika, około 20 m od szosy. Domek jest oszalowany z trzech stron, od frontu ma otwór wejściowy. Na ciosanych słupach opiera się daszek namiotowy. W środku spodziewam się natrafić na starą rzeźbę – może Jezusa. Na próżno. Wewnątrz widać reprodukcje świętych obrazów, gipsowy krucyfik i uszkodzone figurki Matki Boskiej oraz św. Antoniego. Próbuje od starohuciańskich rozmówców wydobyć jak najwięcej informacji. Obok kapliczki znajdowały się bodajże trzy gospodarstwa, które należały do Huty Podgórznej. Mieszkańcy nie wiedzą, kiedy tę kapliczkę zbudowano. Jeden z mężczyzn twierdził, że w środku stała kiedyś figura Chrystusa, ale nie wiadomo, co się z nią stało. Pokazuję przewodnik z rysunkiem Frasobliwego, ale nie poznają tej rzeźby.



42. Huta Krzeszowska-Huta Stara. Kapliczka domkowa pod starą sosną (2006)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl



43. Huta Krzeszowska. Kapliczka domkowa (2006)

Wróćmy do relacji Jadwigi Karpińskiej, tym razem odnoszącej się do kapliczki św. Jana, a stojącej niegdyś w pobliżu cmentarza: „Jak się wyjeżdżało z Nowej Huty, tam był taki lasek, co się nazywał Kuczaj. Z Huty [Krzeszowskiej] jechało się przez most na rzece w stronę cmentarza. Potem rzeka skręcała w lewo wzdłuż drogi prowadzącej do cmentarza, i dalej płynęła w kierunku Huty Nowej. A kapliczka stała po prawej stronie. Taka była legenda: Koło tej kapliczki ktoś odebrał sobie życie. Ojciec [organista Antoni Mysakowski] opowiadał, jak nieraz jeździł z opłatkami w nocy i wieczorem. Gdy wracał z Huty Nowej po rozwieszeniu opłatków i wjechał do lasku „Kuczaju”, pojawił się czarny pies, który zaczął warczeć i ujadać. Wybiegał przed konie i je płoszył. Pies dolatywał do kapliczki i znikał”.



44. Huta Krzeszowska. Frasobliwy w kapliczce (fot. J. Petera, 1970, neg. nr 228, Muzeum Wsi Lubelskiej)

Mój pradziadek podobno nie był jedynym, który doświadczył takiego spotkania koło kapliczki. Innym mieszkańcom też miały się przytrafiać podobne zdarzenia.

Poszukiwania kapliczki ze św. Janem Nepomucenem nie przyniosły żadnego rezultatu. Rzekę poddano regulacji, zbudowano nowy most, zmieniło się więc otoczenie dawnej kapliczki – oddaliło się od św. Jana koryto Kurzynki. Być może wtedy kapliczka zniknęła z krajobrazu. W publikowanym katalogu zabytków zamieszczono wzmiankę o ludowej rzeźbie Nepomucena z XIX wieku, stojącej w przykościelnej dzwonnicy huciańskiej⁷. Czyżby ta figura pochodziła z nieistniejącej już kapliczki św. Jana?

Za mostem, jadąc w kierunku cmentarza, stoi inna kapliczka drewniana, w kształcie niewielkiego domku, z niedużym otworem z frontu (►43). Wewnątrz, wśród sztucznych kwiatów stoi figurka gipsowa i ciekawy obraz drukowany po 1956 roku, poświęcony 300 rocznicy ślubów, jakie złożył w imieniu narodu Matce Boskiej król Jan Kazimierz.

Jeszcze raz przeglądam dokumentację zebraną podczas penetracji muzealnych archiwów. Odnajduję karty ze zdjęciami kapliczek, przechowywane w Muzeum Wsi Lubelskiej. Szukam figur Frasobliwego, św. Tekli, Nepomucena. Zauważam niezwykłą postać klęczącą na jednym kolanie – rzeźbę sfotografowaną w niedużej kapliczce drewnianej. Odnajduję na zdjęciu z 1970 roku rzeźbę Chrystusa „Zafrasowanego” (►44), ubranego w jasną szatę, siedzącego w tej kapliczce, która jeszcze do dziś stoi przed mostem

7. *Katalog zabytków...*, s. 14.



45-46. Huta Krzeszowska. Kapliczka z rzeźbą (fot. J. Petera, 1970, neg. nr 230, 231, Muzeum Wsi Lubelskiej)

między cmentarzem a wsią. Rysunek tej samej figurki znajduje się we wspomnianym przewodniku z 1982 roku. A więc około 1980 roku jeszcze oglądano Frasobliwego w huciańskiej kapliczce. Później wszelki ślad po nim zagał.

Wiadomość o istnieniu Frasobliwego uzupełnia informacja, którą pozyskałem w krakowskim Muzeum Etnograficznym. Znalazłem tam bowiem notatkę sporządzoną przez Ewę (Fryś) Pietraszkową w lipcu 1971 roku, a odnoszącą się do wsi Kamionka Górna: „Wg informacji z Huciska mieszkał w Kamionce (koło Tarasów) rzeźbiarz nazwiskiem Kusz, który wykonywał różne prace dla kościołów. Jego roboty ma być Chrystus Frasobliwy w kapliczce przydrożnej w Hucie Plebańskiej, koło cmentarza”⁸. Jest to ważna wiadomość, potwierdzająca istnienie kapliczki z Frasobliwym w dawnej Hucie Plebańskiej, obecnie Krzeszowskiej, w rejonie, gdzie stoi jeszcze owa kapliczka domkowa. Dowiaduję się też o kolejnym świątkarzu, mieszkającym na początku XX wieku w jednej z podkrzeszowskich wsi. Być może w Hucie stały dwie kapliczki z Frasobliwym. Druga mogła znajdować się na miejscu dawnej huty szkła.

Kłęcząca na prawym kolanie postać, z rękami składanymi do modlitwy, ubrana jest w długą, pofałdowaną szatę (►45-46). Na zdjęciach sprzed lat widać, że figura jest umieszczona wewnątrz kapliczki domkowej, oszalowanej z trzech stron. Obiekt nakrywa daszek dwuspadowy, zbity z desek. Z frontu znajduje się duży otwór, częściowo zakryty płótkiem sztachetowym. Kapliczka w momencie fotografowania była już w bardzo złym stanie i mogła przetrwać jeszcze zaledwie kilka lat. Co stało się z tą interesującą rzeźbą? Nie wiadomo. Zarówno ona, jak i kapliczka na pewno pochodziły z XIX wieku.

Jadwiga Karpińska pamięta, że na terenie samej Huty Krzeszowskiej stały trzy kapliczki. Święcenie pól odbywało się w różnych dniach: jednego

8. Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, teka nr 581/189.

dnia przy jednej kapliczce, innego przy następnej. Do każdej szła procesja wiernych z obrazami i chorągwiami, ksiądz z wodą święconą i kropidłem. Kapliczki były ozdobione kwiatami i wianuszkami. Były też stroiki z papieru. Przy tych świątynkach czytano wyjątki z Ewangelii. Podczas święcenia pół procesja też podchodziła pod krzyż, stojący na końcu wsi od strony Momotów. Majowe nabożeństwa, poza Hutą Krzeszowską, gdzie stał i stoi w tym samym miejscu kościół, były odprowadzane przy kapliczkach w Hucie Nowej i Starej, Goździe, Maziarni. Jak pielgrzymka szła do innej parafii, to była żegnana przy „figurze” (krzyżu), a także przy kapliczce św. Jana Nepomucena. Pytam o świątkarzy, a także o zwyczaj palenia starych, spróchniałych już krzyży i kapliczek. Jadwiga Karpińska nic na ten temat nie wie. Miała 12 lat, jak wyjechała z Huty.

Moja informatorka opowiedziała jeszcze i takie zdarzenie. W Wielkanoc, jak rodzice i starsze rodzeństwo wrócili do domu po rezurekcji, brało się do koszy święcone, jedzenie, obrusy, koce i szło się za cmentarz do lasu, na górę Gułaj. Tutaj spożywało się wielkanocne śniadanie. U podnóża góry miało być jezioro. Jak głosi legenda, w tym miejscu stał kościół, który został zatopiony w jeziorze. W czasie owego śniadania dzieci bawiły się, zjeżdżając z góry na pupie. Ponadto przykładały ucho do ziemi, aby usłyszeć bicie dzwonów, co – według legendy – było możliwe tylko po rezurekcji. W tym miejscu nie było żadnej kapliczki.

Szukam na współczesnej mapie góry Gułaj. Jest! W odległości ponad 1 km od cmentarza znajduje się najwyższy szczyt w okolicy Huty Krzeszowskiej: Gułajowa Góra (208,2 m n.p.m.), prawie w całości porośnięta lasem. Nie widać jeziora, być może w ciągu ostatnich 100 lat zarosło. I rzeczywiście, to może być prawda. Niedawno Roman Sokal powiedział mi, że w tym miejscu rzeczywiście nie ma jeziora, ale jest bagno.

Nie rezygnujemy z szukania w Hucie drugiej kapliczki z Frasobliwym. Ale nie znajdujemy jej. Pytamy spotkanego mężczyznę o stary krzyż, do którego były odprowadzane pielgrzymki częstochowskie. Rzeczywiście, znajdował się na końcu ulicy Janowskiej, przy starym gościńcu prowadzącym do Momotów, ale już go nie ma. Tylko gościniec jak istniał, tak istnieje. Rozmowę prowadzimy obok dziewiętnastowiecznej kapliczki domkowej, z czterema słupami, na których wznosi się konstrukcja dachu namiotowego. Wewnątrz rzeźba św. Józefa, „w pozycji stojącej, w brązowej długiej szacie, z rozłożonymi rękami, z prawą ręką lekko wzniesioną ku górze”, jak pisała w 1997 roku Danuta Powiłańska (►47-49).

Kapliczka stała na górze, w miejscu, gdzie przed wielu laty funkcjonowała huta. Obecnie jest to niezabudowane miejsce. Do niewielkiego domku prowadziły drewniane schody, w 2001 roku zastąpione betonowymi. Po jej obu stronach rozrosły się dwie lipy. W tekście napisanym przez wspomnianą wyżej autorkę znalazłem krótką historię związaną z rzeźbą św. Józefa: „Otóż pewna «wiedźma», chcąc zaszkodzić sąsiadce, ułamała świętemu palec i szepcząc odpowiednie zaklęcia zaniósła do kościoła, ukrywając go na ołtarzu. Osoba, przeciwko której skierowane były te czary, ciężko zachorowała”⁹.

9. D. Powiłańska, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Biłgorajskim w fotografii Piotra Maciuka*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 14, 1997, s. 160.

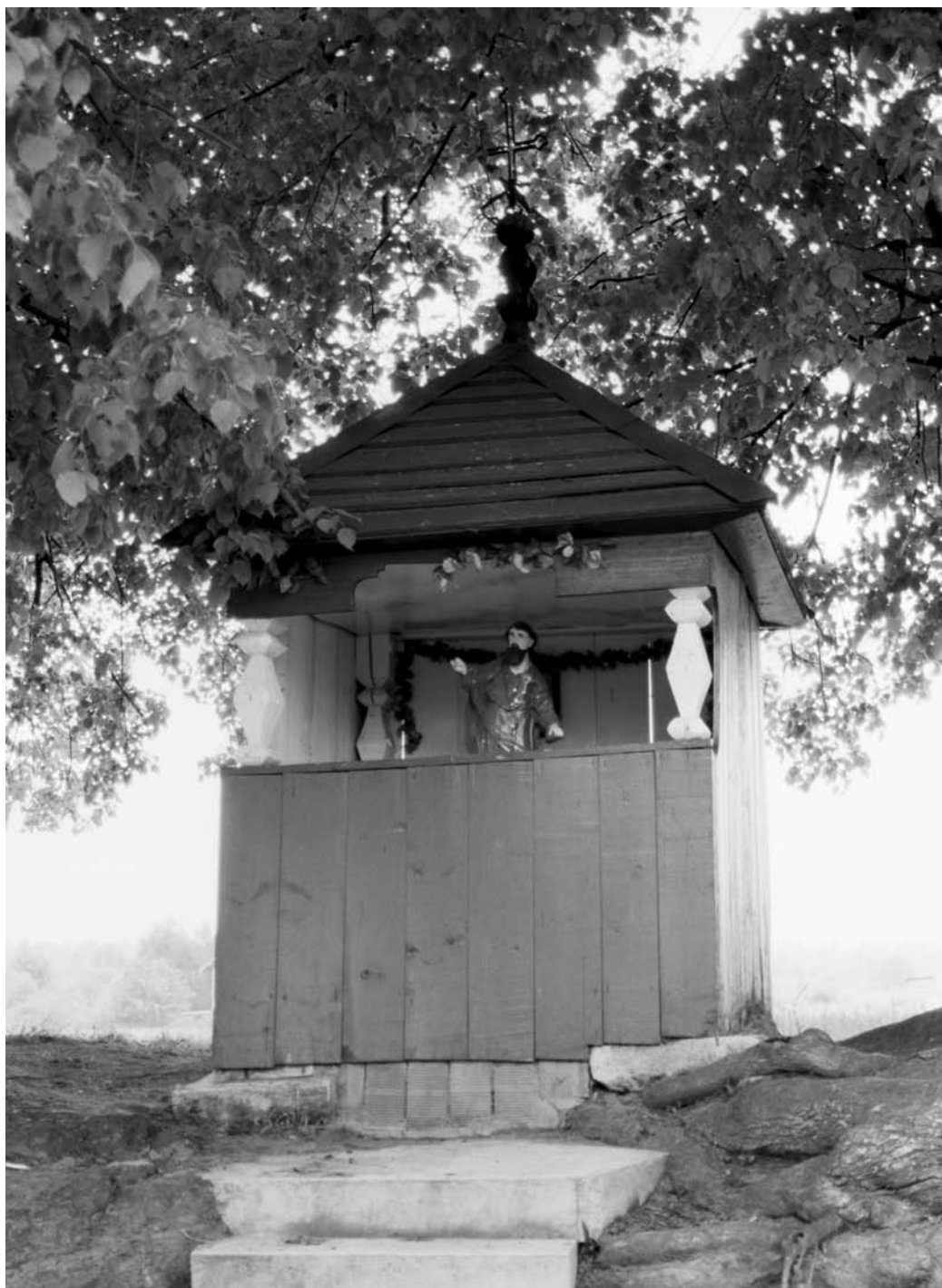


47. Huta Krzeszowska. Kapliczka domkowa osłonięta potężnymi lipami (2006)

Zerkam na figurę św. Józefa. Widzę pofałdowaną szatę świętego, o ostrych konturach, ożywioną jasnozielonym kolorem farby. Twarz i dłonie pomalowane na białą, broda brązowa, usta czerwone. Obok tak kontrastowo pomalowanej rzeźby nie można przejść obojętnie. Na szyi świętego Józefa zawieszono kilka różańców. Patrząc na dłonie. Rzeczywiście brak palca – kciuka prawej dłoni. Był maj, miesiąc poświęcony Matce Boskiej, więc przy kapliczce zastaliśmy grupkę dzieci sprzątających jej wnętrze.

W pobliżu kościoła szukamy figury św. Tekli lub Barbary. Co do imienia patronki kapliczki nie ma zgodności. Moja informatorka, Jadwiga Karpińska, była przekonana, że imię świętej to Barbara. Tak też została określona w katalogu zabytków z 1973 roku¹⁰. W każdym razie rzeźba, wstawiona do nowej kapliczki domkowej, jest bardzo interesująca. Jak twierdzą specjaliści, jest to rokokowa figura z przełomu XVIII i XIX wieku. Rozłożone ręce przypominają gest św. Józefa z drugiej kapliczki huciańskiej. Podobny sposób formowania szat nasuwa skojarzenie, że obydwie rzeźby mogły wyjść spod dłuta jednego artysty. Zapewne rzeźbę św. Tekli (Barbary) pokrywa współczesna polichromia, utrzymana w żywej kolorystyce: szata i nakrycie głowy pomalowane na czerwono i niebiesko, twarz i ręce w odcieniu białości, włosy dość jasne. W Muzeum Wsi Lubelskiej natrafiłem na zdjęcie opisywanej figury w otoczeniu kwiatów, z wiszącymi różańcami

10. *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, zeszyt 8: Województwo lubelskie*, oprac. B. Wolff-Łozińska, J. Łoziński, Warszawa 1973, s. 11.



48. Huta Krzeszowska. Kapliczka domkowa z rzeźbą św. Józefa (2006)

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie www.agencjawydawniczapdn.pl



49. Huta Krzeszowska. Figura św. Józefa w kapliczce (2006)



50-51. Huta Krzeszowska. Kapliczka św. Tekli (fot. J. Górak, 1973, neg. nr 232-233, Muzeum Wsi Lubelskiej)

na lewej ręce. Rzeźba stała w kapliczce typu domkowego, z tyłu oszalowanej deskami. Fotografie wykonał Jan Górak w 1973 roku (►50-51). I jeszcze jedno zdjęcie tego samego autora, a na nim prawdopodobnie stara kapliczka mieszcząca tę figurę. Stoi na skraju ogrodu (księżego?), z frontu ogrodzonego płotem z szerokimi sztachetami, z boku żerdziami. Nakrywa ją namiotowy daszek gontowy. Kapliczka najpewniej pochodzi z XIX wieku. Nie wiadomo, kto wyrzeźbił te figury. Nawet nie mogę stwierdzić, czy w samej Hucie Krzeszowskiej kiedykolwiek mieszkał jakiś świątkarz.

Nie do końca usatysfakcjonowany, bo pozbawiony wiedzy o pozostałych kapliczkach i ich twórcach, opuszczam Hutę Krzeszowską. Razem z Tomaszem wędruję przez Hutę Starą, z boku pozostawiając widoczną na horyzoncie Hutę Nową (►52). Trasa wędrowki wiedzie do Ciosmów, wsi leżącej kilka kilometrów od Huty Krzeszowskiej. Nie wszystkie zaplanowane miejsca odwiedziłem i nie wszędzie mogłem sprawdzić, czy jeszcze jakieś stare kapliczki i krzyże przetrwały do dziś. Przed laty etnografowie zarejestrowali w Hucie Podgórznej, Starej i Nowej drewniane krzyże i kapliczki, wśród nich z Frasobliwym, a w jednym przypadku z barokowo-ludową rzeźbą św. Izydora (?)¹¹.

11. *Katalog zabytków...*, s. 15; Archiwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie i Muzeum w Biłgoraju.



52. Stara Huta – Ciosmy. Współczesna kapliczka strzegąca leśnego źródła (2006)

W świecie ludowej rzeźby sakralnej

Niezwykle fascynujący jest świat drewnianej rzeźby ludowej, której początki na ziemiach polskich datuje się na przełom XVIII i XIX wieku. Wówczas powstawały dzieła, które nosiły mieszane cechy stylowe: zarówno ludowe, jak i nawiązujące do stylów historycznych. Niewiele zachowało się rzeźb z tego okresu. Można je zobaczyć głównie w kościołach, natomiast polski pejzaż tu i ówdzie ozdabiają jeszcze kamienne rzeźby stojące na kolumnach i słupach. Według Józefa Grabowskiego prawdziwe świątkarstwo ludowe w pełni rozkwitło dopiero w drugiej połowie XIX wieku, „gdy stawianie po wsiach figur stało się obyczajem i potrzebą ogólną i gdy obycie z rzeźbą wyzwalało coraz więcej talentów samorodnych. Rzeźbiarze ludowi ulegając wewnętrznej potrzebie tworzenia znajdowali wówczas równocześnie zrozumienie swej sztuki i potrzebę jej w środowisku, w którym żyli”¹.

Rzeźba ludowa, obok drzeworytu i malarstwa, należała do tych przejawów ludowej twórczości, które stosunkowo późno zostały uznane za dziedzinę sztuki. Negatywny stosunek wynikał z poglądów estetycznych, które obowiązywały w drugiej połowie XIX wieku, a więc w okresie dominacji w sztuce oficjalnego kierunku – skrajnego realizmu, charakteryzującego się nienaganną proporcją i perspektywą, a także wiernie oddaną kolorystyką i wystudiowanym światłocieniem. Jeszcze pod koniec XIX stulecia rzeźba oraz malarstwo ludowe „budziło niechęć z powodu «nieudolności» swej formy oraz zbyt śmiałych zestawień kolorystycznych”, ale nadszedł czas, że „uznane zostały za osiągnięcie artystyczne wysokiej klasy i godnego reprezentanta sztuki polskiej zarówno w kraju, jak i we wszystkich najbardziej wymagających środowiskach kulturalnych za granicą. Obfitość łatwego do zdobycia materiału oraz możliwość jego obróbki przy pomocy najprostszych narzędzi, jak nóż czy przysłowiowy składany «kozik», powodują, że rzeźba w drzewie stanowi, względnie stanowiła dziedzinę szeroko w Polsce rozpowszechnioną, dającą możliwości wyżywiania się w kierunku artystycznym ludzi o różnej skali wieku, uzdolnień i wiedzy technicznej. Wśród rzeźbiarzy ludowych można znaleźć zarówno typowych wiejskich samouków, którzy rzezaniem figurek zajmowali się od chłopięcych lat spędzanych na gminnym pastwisku, jak różnego rodzaju majsterków. Ci ostatni wprawdzie rzemiosła rzeźbiarskiego nigdy się nie uczyli w sposób systematyczny, ale dzięki zdolnościom osobistym i umiejętności podpatrywania oraz naśladowania rzeźby kościelnej osiągnęli pewien zapas wiedzy i biegłości w rzemiośle artystycznym. Dzięki temu

1. J. Grabowski, *Dawna polska rzeźba ludowa*, Warszawa 1968, s. 8.

mogli oddawać się rzeźbie w sposób półzawodowy, wykonywać figury oraz ołtarze do wiejskich kościołków czy kaplic. [...] Rzeźbiarze samoucy [...] posługiwali się w swej twórczości wzorami, które były im dostępne czy to w postaci starych rzeźb z kapliczek wykonanych przez rzeźbiarzy ludowych minionych pokoleń, czy po kościołach przez różnych majstrów cechowych. Zupełna przypadkowość wzorów powoduje, że rzeźba ludowa odznacza się pod względem formy dużą różnorodnością. Obok dzieł noszących cechy samorodnego prymitywu, odzywają się tu niekiedy spóźnione echa różnych stylów historycznych – głównie gotyku i baroku. Ostatnio znaczne spustoszenie w ludowej rzeźbie powoduje naśladownictwo gipsowych figurek dewocjonalnych”².

„Rzeźba ludowa, w przeciwieństwie do malarstwa czy drzeworytu, nie odznacza się na ogół dekoracyjnością. [...] Rzeźby ludowe bywają przeważnie ujmowane frontalnie, co w pewnej mierze może wynikać stąd, że są ustawione w różnego rodzaju kapliczkach czy domowych ołtarzykach, gdzie oglądać je można tylko z jednej strony. Ogólną cechą rzeźby ludowej jest doskonale opanowanie formy, wynikające z wielokrotnego powtarzania przez twórcę tego samego tematu. Nabyte tą drogą doświadczenie pozwala artyście ludowemu odrzucić wszystko, co przypadkowe i nieistotne. [...] Kilkoma schematycznie z pozoru wyźłobionymi kreskami nadaje rzeźbiarz swym postaciom wyraz smutku [...] czy przejmującego bólu, lekkim pochyleniem głowy wspartej na ręce wydobywa w figurce Chrystusa Frasobliwego wrażenie głębokiej i pełnej cierpienia zadumy”³.

Wiele rzeźb świątkarze malowali, stosując do tego celu farbę pokostową. Gama kolorystyczna była dosyć wąska. Do malowania karnacji używano białej lub różowej farby, zarostu i czasami tęczówki oczu czarnej lub brązowej, zaś szat różnych odcieni barwy niebieskiej, cynobru lub czerwieni. Rzadko stosowana zieleń służyła do pokazania barwy murawy w przypadku, kiedy stanowiła podstawę rzeźby. Promienie słoneczne, deszcz i kurz powodowały spatynowanie rzeźb, więc co jakiś czas malaturę odnawiano. Bywało, że figurki malowano wapnem, które „gromadzi się grubymi warstwami w każdym załomie rzeźby i zacierając szczegóły formy nadaje jej miękkość figur lepionych z gliny”⁴.

Tak pomalowanego drewnianego świątka oglądałem niedawno w jednej z podbiłgorajskich kapliczek. Ciało Frasobliwego było pokryte grubą warstwą wapna, tylko włosy i brodę pomalowano czarną farbą (► 252). W innej, wapnem pokryto kamiennego lub betonowego Frasobliwego. Niekiedy farby pokostowe przy odnawianiu świątków są zastępowane olejnymi, bywa, że w kolorystyce sprzecznej z intencjami artysty ludowego. Zdarza się też, że ponadstuletnia figurka Frasobliwego lub Ukrzyżowanego zostaje zamalowana srebrzykiem. Obecnie, niestety, coraz powszechniej stosuje się farby olejne do odnawiania samych kapliczek i krzyży przydrożnych. Jak wcześniej pisałem, pod Cio-smami oglądałem krzyże, z których jeden, o miejscowej nazwie „biała figura”, w 2006 roku został pomalowany olejną farbą na biało, zaś drugi, według ludowej tradycji zwany „czerwoną figurą”, odnowiono farbą czerwoną.

2. R. Reinfuss, J. Świdorski, *Sztuka ludowa w Polsce*, Kraków 1960 s. 128-129.

3. Tamże, s. 134-135.

4. Tamże, s. 135.

Jak podkreślają etnografowie, jedną z cech ludowej sztuki plastycznej, a więc m.in. rzeźby, jest jej anonimowość. Większość dawnych świątkarzy to analfabeci i zwykle ich dzieła nie były podpisywane. Mimo tego, nazwiska rzeźbiarzy trwały w pamięci ludowej nawet przez kilka pokoleń. Miejscowa ludność знаła niektóre szczegóły ich życiorysu i potrafiła wskazać ich rzeźby w okolicznych kapliczkach. „Anonimowość rzeźbiarzy ludowych – pisali Roman Reinfuss i Jan Świdorski – polega na tym, że dawniejsi zbieracze i kolekcjonerzy więcej interesowali się świątkami niż osobami ich twórców. Dzisiejsze badania, choć prowadzone w gorszych warunkach ze względu na zwiększenie się dystansu czasowego, odkrywają całe plejady nieznanych dotychczas twórców, których dzieła zachowały się w terenie lub wypełniają muzealne witryny. Rzeźbiarze ci o wybitnej niejednokrotnie indywidualności artystycznej, jak Paweł Bień z Łazorów (pow. Biłgoraj), Marcin Gaśior z Łapajówki (pow. Przeworsk), Aleksander Pichitko z Muniny koło Jarosławia, pozostawili po sobie wcale



252. Biłgoraj– okolice. Pomalowana wapnem rzeźba Frasobliwego (2006)

pokażną spuścizną artystyczną, która pozwala na zupełnie dokładną analizę ich twórczości. Przykładów takich, czerpanych z różnych stron Polski, można by przytoczyć bardzo wiele. Niekiedy wśród grona rzeźbiarzy ludowych pojawiają się również sylwetki kobiet. [...] Rzeźba ludowa, której kulminacyjny punkt rozwoju przypada na wiek ubiegły [tj. XIX], przeżywa od dłuższego czasu okres poważnego przesilenia. Przyczyniła się do tego w dużej mierze zmiana gustów społeczności wiejskiej, która pod wpływem banalnie poprawnych gipsowych figurek dewocjonalnych coraz krytyczniej zapatruje się na nieporadne, czasem trochę śmieszne w swej naiwności rzeźby ludowych artystów. [...] Zmiana poglądów estetycznych w środowisku wiejskim wiąże się ściśle z ogólnymi przemianami, jakie zachodzą tu od lat kilkudziesięciu pod wpływem szkoły, książki, prasy, ostatnio zaś radia, kina i wielu innych form rozpowszechniania kultury. Wpływowi tym ulegają również sami twórcy, których świadomość artystyczna kształtuje się obecnie w sposób

odmienny, niż to miało miejsce w pokoleniach minionych. Dawna twórczość rzeźbiarska, której wynikiem były doskonale w swym szczerym prymitywie figurki świątków, wyrosła z odpowiadającego jej prymitywnego poglądu na świat właściwego kulturze tradycyjnej. W czasach obecnych, gdy izolacja kulturalna wsi została już w znacznym stopniu przezwyciężona, świadomość artystyczna twórców ludowych kształtuje się na wzorach czerpanych z kultury miasta⁵⁵.

Tematyka rzeźbiarska świątkarzy może nie była zbyt rozbudowana, ale za to same ich dzieła były umieszczane w miejscach szczególnych. „W mrocznych wąwozach, na skrzyżowaniu dróg, w miejscach, gdzie dokonana została zbrodnia zabójstwa, gromadzą się złe duchy, które straszą przechodniów po nocy. W miejscach tych stawia się krzyże i kapliczki z rzeźbionymi świątkami, najczęściej będą to figurki Chrystusa lub Matki Boskiej, która w wierzeniach ludowych występuje jako pełna miłosierdzia orędowniczka, wstawiająca się we wszystkich ludzkich sprawach do swego wszechmocnego Syna. Spośród wyobrażeń przedstawiających Chrystusa na specjalną uwagę zasługuje figurka Chrystusa Frasobliwego, rzeźbionego w postaci siedzącej z głową wspartą na dłoni [...]. Rzeźba ta [...], przedstawiająca Chrystusa pogrążonego w zadumie i umęczonego, przemawiała niesłychanie mocno do wyobraźni ludu polskiego, który traktował ją jako szczególnie sobie bliską [...]. Wiara w stałą interwencję i pomoc osób świętych we wszystkich ludzkich troskach i kłopotach stworzyła szeroką podstawę dla rozwoju rzeźby religijnej [...]. Do nich kierowano swe modły, z nimi wchodziło w różne skomplikowane układy, im bezpośrednio składano ofiary [...], na nich dokonywano prób wymuszenia czy nawet zemsty za niewysłuchane prośby⁵⁶.”

Dziś w biłgorajskich kapliczkach w zasadzie trudno jest znaleźć oryginalne drewniane świątki. Jak wiemy, zastąpiły je odpustowe dewocjonaalia – gipsowe figurki Matki Boskiej, Chrystusa, aniołków. Na ścianach wiszą współczesne reprodukcje obrazów, zwykle z wyobrażeniem Matki Boskiej i Jezusa. Wystrój ten urozmaicają żywe i sztuczne kwiaty oraz girlandy. Pamięć o dawnych „mieszkańcach” kapliczek kłódowych, brogowych czy domkowych powoli zanika. Jeszcze tu i ówdzie ludzie pamiętają, jakiego świętego rzeźba przedstawiała. Czasem można go było rozpoznać na starej fotografii, czy przeczytać o nim w archiwalnej notatce etnografa.

Jednak nie wszystko przepadło. Na terenie powiatu biłgorajskiego i części janowskiego oraz niskiego, które penetrowałem, zarejestrowałem w kapliczkach kilkanaście figurek Frasobliwego, głównie drewnianych. Kilka z nich to współczesne rzeźby, stojące w nowych lub starych kapliczkach. Pozostałe pochodzą z XIX lub początku XX wieku. Jeszcze do niedawna, we Frampolu stała w kapliczce słupowej stara, niewielka rzeźba Chrystusa z jabłkiem. Stosunkowo dużo przetrwało na krzyżach rzeźb Ukrzyżowanego. Przypuszczam, że na terenie regionu biłgorajskiego można doliczyć się kilkudziesięciu figurek, głównie z początku XX wieku. Mnie udało się zarejestrować kilkanaście drewnianych rzeźb Chrystusa Ukrzyżowanego.

5. R. Reinfuss, J. Świdorski, *Sztuka ludowa...*, s. 144-145.

6. Tamże, s. 142-143.

Rzeźb św. Jana Nepomucena jest nieco mniej. Sam widziałem 7 figur, w większości drewnianych. Na obszarze Biłgorajszczyzny zachowało się co najmniej kilkanaście drewnianych i kamiennych rzeźb św. Jana, stojących w kapliczkach bądź jako figury na postumentach. Inni święci na tym terenie są nielicznie reprezentowani przez drewniane bądź kamienne (względnie betonowe) figury. Są to rzeźby Matki Boskiej, św. Stanisława biskupa, Józefa, Barbary (lub Tekli), Mikołaja, Antoniego, Rocha, Kazimierza.

Tak więc najpopularniejszym tematem rzeźbiarskim wśród świątkarzy biłgorajskich była postać Chrystusa. Zresztą tematyka chrystologiczna była powszechna wśród świątkarzy tworzących w wielu regionach. I tu, i tam dominował – jak pisał Ksawery Piwocki – „Ukrzyżowany, wiszący w każdej tradycyjnej chłopskiej izbie, rozpinający swe ramiona na przydrożnych krzyżach, skryty w pudłach kapliczek. Odwieczny schemat był tu dany – można rzec – bezapelacyjnie: nawet skłon głowy na prawe ramię był niemal zawsze przestrzegany. Był uświęcony i nieprzekraczalny. Widać to wyraźnie w swoistej «poprawności» w proporcjach ciała [...]. Jednakże w przeciwieństwie do obrazów na płótnie i szkłe, znanych w naszej sztuce ludowej, i do wspaniałych polskich drzeworytów ludowych, w których można było wzór ikonograficzny grafiki dewocyjnej odbić wprost mechanicznie przez odpowiedni przerys – rzeźbiarz musiał bardziej samodzielnie parać się z przeniesieniem wzorca na swój klocek. «Poprawne» rozmieszczenie w nim proporcji nie było łatwe, a materiał stawiał duży opór ręce kształtującej detale formy. Stąd zapewne pochodzą powszechnie spotykane w rzeźbie ludowej nawyki do rytmicznego powtarzania splotów włosów, fałd perizonium, zarysów żeber... Stąd geometryzacja uproszczonych kształtów perizonium, budowy klatki piersiowej. Odczuwamy te cechy dziś jako szczególne wartości formy o dużej nośności ekspresyjnej”⁷. W biłgorajskiej rzeźbie Ukrzyżowanego swoje piętno twórczego indywidualizmu odcisnęli znani i nieznanymi świątkarze, choć rzeźby, do dziś jeszcze wiszące na krzyżach, ulegają takiej destrukcji, że coraz trudniej rozpoznać warsztat rzeźbiarski, niegdyś tak charakterystyczny dla każdego z twórców (► 253-254). Ale jeszcze dziś tu i ówdzie, gdy spojrzymy na stary, ponadstuletni krzyż i podniesiemy głowę, dostrzeżemy dramat Boga-Człowieka – Chrystusa Ukrzyżowanego, pełnego bólu i rozpacz, dzięki artystycznym umiejętnościom ukazany przy pomocy kozika w drewnie lipowym. „Przechylona na prawą stronę głowa, wyraźnie zaznaczona klatka piersiowa, a jednocześnie wciągnięty brzuch i ugięte w kolanach nogi. Wszystko to podkreśla mękę ukrzyżowanego. Ale nie jest to męka ludzka, podobna do tej, która kryje się w Chrystusie Frasośliwym. Jest to męka osoby boskiej. Niemniej i tu zawarty jest ładunek ziemskich emocji – odkupienie za ludzkie grzechy, niosące nadzieję na lepsze życie. Mimo tego, że występują w niej postaci świętych, jest rzeźba religijna odbiciem ludzkiej rzeczywistości”⁸.

W niedużych wnękach kapliczek, przede wszystkim kładowych czy słupowych, umieszczano drewniane figurki Frasośliwego. Jeszcze dziś można natknąć się tu na rzeźby „Zafrasowanego” z czaszką Adama, umieszczoną pod jego stopą lub łokciem. Czasem

7. T. Chrzanowski, K. Piwocki, *Drewno w polskiej architekturze i rzeźbie ludowej*, Wrocław 1981, s. 38.

8. M. A. Kowalski, *Śladami świątków*, Warszawa 1971, s. 64.



253. Dąbrowica – Ciosmy. Figurka Chrystusa na krzyżu z 1907 roku (1980)

wiek. Znane są przedstawienia indywidualne i sceniczne Frasobliwego na terenie południowych Niemiec, Austrii oraz Polski. Te ujęcia są realizowane głównie w rzeźbie, rzadziej w malarstwie i grafice. Przedstawienia sceniczne koncentrują się na momencie odpoczynku Jezusa podczas drogi na Golgotę. Tuż „przed Ukrzyżowaniem; odziany w perizonium, w koronie cierniowej, siedzi na kamieniu obok leżącego krzyża lub na nim; przed Chrystusem stoi Matka Boska, mogą także występować oprawcy i inne postacie. Wyizolowane wyobrażenia [...] ukazują Chrystusa noszącego ślady męki, w koronie cierniowej, z rękami przewiązаныmi powrozem lub trzymającego trzcinę; od XV w. wyobrażano na ogół Ch.[rystusa] F.[rasobliwego] z podbródkiem wspartym na dłoni”¹⁰.

wstawiano je do kapliczek domkowych, ale wówczas były to większe rzeźby, mające nawet powyżej 1 m wysokości. Postać Frasobliwego występowała nie tylko w kapliczkach południowej Lubelszczyzny, ale popularność jej odnotowano również na terenie środkowej części tego regionu. Na północy Lubelskiego spotykamy mniej rzeźbiarskich przedstawień Frasobliwego.

A tak tradycja ludowa tłumaczy pojawienie się czaszki Adama: „Kiedy na Golgocie oprawcy wbijali w ziemię drzewo męki, Pan Jezus utrudzony dźwiganiem krzyża usiadł pokornie na kamieniu; a kiedy tak zafrasował się złością ludzką, wsparłszy głowę na dłoni, zobaczył w czeluści ziemnej przed sobą piszczelę i czaszkę Adama, praojca wszelkiego grzechu na ziemi. Dlatego lud rzeźbi niekiedy u stóp «Paniezusicka» czaszkę Adama”⁹.

Chrystus Frasobliwy to typ ikonograficzny, przedstawiający siedzącego Jezusa, którego głowa opiera się o dłoń, a na twarzy maluje się wyraz smutku. Zrodził się w XIV

9. T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 40.

10. B. Dąb-Kalinowska, *Chrystus Frasobliwy*, [w:] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1997, s. 70.

W okresie kontrreformacji wzrasta popularność przedstawień Chrystusa Frasobliwego w kościołach. Ma to miejsce np. w Leżajsku, Krakowie i Wrocławiu. Taki wizerunek pojawia się w kapliczkach i na figurach przydrożnych w XVII wieku. Jak pisała w 1960 roku Anna Kunczyńska, najstarszą kapliczkę z Frasobliwym można było zobaczyć na cmentarzu grzebalnym w Radoszycach. Kapliczka ta – jak sądzę, do dziś zachowana – to dawna figura przydrożna w formie kolumny, pochodząca z 1620 roku, na której umieszczono płaskorzeźby Matki Boskiej, Ukrzyżowania, św. Jana i Chrystusa Frasobliwego pod krzyżem. „Do najbardziej interesujących przedstawień barokowych należy wizerunek reliefowy rzeźbiony w czarnym marmurze, zachowany w kościele parafialnym w Pińczowie [...]. W XVII i XVIII w. temat Chrystusa Frasobliwego znajduje interpretatorów głównie wśród snyce-



254. Bukowa. Stary krzyż z figurką Ukrzyżowanego (2006)

rzy prowincjonalnych, spadkobierców nie tylko późnogotyckiej tradycji ikonograficznej, ale często także formy plastycznej przełomu XV i XVI w.”¹¹ I dalej czytamy: „Ostatecznie ukształtowana ludowa interpretacja Frasobliwego znana nam jest przede wszystkim z zabytków XIX-wiecznych, głównie rzeźby pełnoplastycznej, także drzeworytu, a tylko wyjątkowo malarstwa. W rzeźbie na terenie całej Polski ikonografia ludowa najczęściej powtarza gotycki schemat wizerunku dewocyjnego. [...] Przedstawienia Chrystusa Frasobliwego z czaszką są szczególnie popularne w Rzeszowskiem i na południowej Lubelszczyźnie (jako prawdopodobne wzory nasuwają się tu: rzeźba XVI-wieczna o cechach stylowych gotyku, zachowana w kościele dominikanów w Lublinie, oraz, bardziej bezpośrednio, rzeźba ludowo-cechowa z kościoła parafialnego w Biłgoraju)”¹².

Duża ilość rzeźb Chrystusa Frasobliwego, zaliczonych do tzw. grupy południowolubelskiej, występowała głównie na obszarze powiatów: biłgorajskiego, janowskiego i hrubie-

11. A. Kunczyńska, *Chrystus Frasobliwy w polskiej rzeźbie ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XIV, nr 4, 1960, s. 217-218.

12. Tamże, s. 219.



255. Aleksandrów. Współczesna rzeźba Frasośliwego w jednej z kapliczek (2006)

Głowę obciąża korona cierniowa, rzeźbiona w sposób imitujący splot dwóch gałązek, ciernie naśladują wbite w nie kołeczki. Dla wszystkich rzeźb charakterystyczny jest miękki modelunek ciała, muskularnego, opracowanego z wyraźną dbałością o oddanie szczegółów anatomicznych, jak palce rąk i nóg, czy piersi i zarys łuku żeber. Są one traktowane prawie zawsze realistycznie i niedekoracyjnie. Kompozycja postaci, jak zwykle w rzeźbach ludowych, jest frontalna, profil boczny nie ulega jednak skróceniu. Chrystus siedzi bardzo prosto, sztywno, jedynie głowa pochyla się nieco ku przodowi. Ustawione równolegle nogi są szeroko rozstawione. Lewa ręka obejmuje kolano. Główny wysiłek rzeźbiarza koncentruje się na opracowaniu twarzy. Zdecydowanie chłopskie oblicze wiejskiego Boga nie nosi tu rysów bólu czy tragizmu, jest jakby zastygłe w wyrazie zdumionego smutku. [...] Różnice dzielące poszczególne rzeźby w obrębie grupy południowolubelskiej – to przede wszystkim odmiany ułożenia perizonium ciasno owiniętego wokół bioder lub zwieszającego się z jednego boku oraz występowanie u niektórych figur czaszki Adama pod prawą stopą lub na kolanie prawej nogi¹³.

13. A. Kunczyńska, *Chrystus Frasośliwy...*, s. 227-228.

szowskiego. Anna Kunczyńska, wśród przykładów podaje rzeźbę Frasośliwego z Tarnogrodu – tę, którą jeszcze niedawno oglądałem w jednej z miejscowych kapliczek. Być może jest to ostatnia tego typu figurka, jaka zachowała się w kapliczce w południowej części powiatu biłgorajskiego.

Rzeźby grupy południowolubelskiej „powiązane są podobieństwami ogólnymi, różnią się natomiast, niekiedy nawet znacznie, opracowaniem szczegółów. Jak sądzę, można przypuszczać istnienie jednego lub kilku pierwowzorów, które mocno oddziaływały na świątkarzy pracujących w tym regionie i były przez nich naśladowane. Być może odegrała tu rolę rzeźba cechowa, znajdująca się w kościele farnym w Biłgoraju. Chrystusiki Frasośliwe, o których mowa, przedstawiane są zawsze jedynie w przepasce na biodrach, siedzące na wąskiej ławeczce.

Zakończenie

Świat biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych to świat jeszcze realny, w który wpisuje się wiele interesujących opowieści odnoszących się do ich historii, obrzędów i zwyczajów wioskowych, koncentrujących się wokół tych „świadków wiary”. Kapliczki i krzyże przydrożne to istotne punkty odniesienia nie tylko w sensie topograficznym, ale i religijnym oraz patriotycznym. Tu bowiem miały miejsce wydarzenia głównie o charakterze osobistym, jak przeżywanie różnych uroczystości religijnych, pożegnanie zmarłych, odprowadzanych na cmentarz parafialny czy zakładanie małych cmentarzyków w celu grzebania niechrzczonych dzieci. W czasie zaborów niektóre „figury” upamiętniały powstańców poległych w walce o niepodległość.

Depozytariuszami wiedzy o kapliczkach i krzyżach przydrożnych byli ludzie, którzy czuli się zobowiązani do przekazywania jej następnym pokoleniom. Ta wiedza powszechnie trwała w opowieściach do czasów niemal współczesnych, zanim nastąpił wzrost migracji grup społecznych, wyludnianie wsi i gwałtowny rozwój komunikacji medialnej. Dziś już odchodzą ostatni depozytariusze, a wraz z nimi lokalna pamięć historyczna. Tego procesu nie da się zatrzymać, ale można wiedzę o „figurach” zapisać i utrwalić.

Próba takiej rejestracji, podjęta przeze mnie przed kilku laty, była jedynie „muśnięciem” problematyki, mimo tego, dzięki penetracjom terenowym, popartym analizą archiwalnych zasobów muzealnych i konserwatorskich, pozwoliła poszerzyć wiedzę zarówno o nieistniejących, jak i zachowanych jeszcze kapliczkach i krzyżach przydrożnych, a także przywołać zapomniane już przez społeczności lokalne postacie znakomitych świątkarzy biłgorajskich. Zdobyta wiedza nie pozwala jednak na przedstawienie wyczerpujących biografii rzeźbiarzy i dokonanie gruntownej analizy ich dzieł, bowiem, aby sprostać temu zadaniu, należałoby podjąć trud dodatkowych badań i studiów z zakresu etnografii, historii, historii sztuki, a nawet genealogii. Dodajmy, że same dzieła świątkarzy biłgorajskich, są rozproszone po różnych kolekcjach muzealnych oraz prywatnych. Pewnie w niewielkim stopniu przechowują je również rodziny artystów, którzy zmarli w większości wiele lat temu. Tak samo niewiele ich można spotkać w kapliczkach i na krzyżach przydrożnych.

Sporo kapliczek opisywanych w książce jest rozpoznawalnych w terenie pod względem lokalizacji i można do nich bez większych przeszkód trafić. Jednak w przypadku większości „figur”, w których są przechowywane zabytkowe świątki, zrezygnowałem z podawania nazwy miejscowości po to, aby ustrzec się przed ewentualnym potraktowaniem książki jako „przewodnika” dla tzw. przygodnych zbieraczy sztuki ludowej.

Wielokrotnie na łamach niniejszej publikacji podkreślałem stan zachowania biłgorajskich kapliczek i krzyży, wskazując na destrukcyjny wpływ czasu i przyrody, a niekiedy i człowieka. Niestety, zastępowanie starych „figur” nowymi, bezstylowymi konstrukcjami, wyobrażającymi kapliczkę lub krzyż, stało się bardzo powszechne. Dlatego ważne jest nie tylko podejmowanie prób ratowania tej starej architektury sakralnej, ale i odpowiednie kształtowanie świadomości wśród społeczności lokalnych. Mam nadzieję, że lektura książki *Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych* uświadomi mieszkańcom Korytkowa, Dąbrowicy, Ciosmów, Huty Krzeszowskiej i wielu innych miejscowości, że na ich terenie zachowały się w stanie szczątkowym cenne świadectwa ludowej kultury duchowej i materialnej, którymi są obiekty architektury drewnianej, a wśród nich kapliczki i krzyże przydrożne. Za wszelką cenę należy chronić i zachować dla przyszłych pokoleń tę grupę zabytków, która jeszcze nie tak dawno stanowiła powszechny i nieodłączny element krajobrazu kulturowego Biłgorajszczyzny.

Zielona Góra, w lutym 2009 roku

Bibliografia

Brückner Aleksander (oprac.)

Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedia staropolska, t. 1, Warszawa 1939.

Brykowski Ryszard, Winiarz Zofia (red.)

Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. VIII: *Województwo lubelskie*, z. 3: *Powiat biłgorajski*, Warszawa 1960.

Chętnik Adam

Krzyże i kapliczki kurpiowskie, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXXI, 1977, nr 1, s. 39-51.

Chrzanowski Tadeusz, Piwocki Ksawery

Drewno w polskiej architekturze i rzeźbie ludowej, Wrocław 1981.

Czerepińscy Jadwiga i Anatoliusz

XVIII-wieczny ludowy strój biłgorajski na obrazach wotywnych z Puszczy Solskiej, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XV, nr 2, 1961, s. 84-93.

Dąb-Kalinowska Barbara

Chrystus Frasobliwy, [w:] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1997.

Depczyński Wincenty Ks.

Parafia Tarnogród, „Nasza Przeszłość”, t. 37, Kraków 1972, s. 125-207.

Dębiński Karol

Podróż pasterska J. E. Ks. Fr. Jaczewskiego Biskupa lubelskiego po dekanatach Krasnostawskim, Zamojskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim i Chełmskim odbyta w 1905 r., Lublin 1906, s. 27-103.

Forster Dorotea

Świat symboliki chrześcijańskiej, Warszawa 1990.

Fros Henryk SJ, Sowa Franciszek

Księga imion i świętych, t. 1, Kraków 1997.

Księga imion i świętych, t. 2, Kraków 1997.

Księga imion i świętych, t. 3, Kraków 1998.

Księga imion i świętych, t. 4, Kraków 2000.

Księga imion i świętych, t. 5, Kraków 2004.

Gaj-Piotrowski Wilhelm

Duchy i demony w wierzeniach ludowych z okolic Stalowej Woli-Rozwadowa i Tarnobrzega, Wrocław 1993.

Garbacz Krzysztof

Kapliczki i krzyże przydrożne w rejonie Biłgoraja, Biłgoraj 1981 (maszynopis).

„*Pochówek*” zwierzęco-ludzki odkryty na wielokulturowym stanowisku (nr 1) w Grzybowie, gm. Staszów, woj. Tarnobrzeg, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 44, 1992, s. 217-238.

Opowieści o archeologii, Zielona Góra 2007.

Gauda Alfred

Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 12, 1987, s. 109-143.

Gloger Zygmunt

Encyklopedia staropolska ilustrowana, t. 3, Warszawa 1902.

Gończyńska A., *Ludowy obraz Trójcy św. z Biłgoraja*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 2, 1967, s. 223-226.

Górak Jan

Miasta i miasteczka Zamojszczyzny, Zamość 1990.

Grabowski Józef

Sztuka ludowa. Formy i regiony w Polsce, Warszawa 1966.

Dawna polska rzeźba ludowa, Warszawa 1968.

Hochleitner Janusz

Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji, Olsztyn 2004.

Jackowski Aleksander

Polska sztuka ludowa, Warszawa 2002.

Jackowski Aleksander, Jarnuszkiewiczowa Jadwiga

Sztuka ludu polskiego, Warszawa 1967.

Jeż-Jarecki Władysław

Drewno w kulturze mieszkańców dorzecza Tanwi, „Zeszyty Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie”, t. 4-5, 1966, s. 84-95.

Kawałko Danuta

Józefowski ośrodek kamieniarski, [w:] *Przyczynek do etnografii Zamojszczyzny. Materiały ogólnopolskiej sesji popularno-naukowej*, Zamość 22-24 IX 1995, Zamość 1995, s. 55-71.

Kobiela Stanisław

Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory, Warszawa 2000.

Kolberg Oskar

Dziela wszystkie, t. 16: *Lubelskie*, cz. 1, Kraków 1962 (reprint).

Dziela wszystkie, t. 17: *Lubelskie*, cz. 2, Kraków 1962 (reprint).

Kopaliński Władysław

Słownik symboli, Warszawa 1990.

- Kornecki Marian
[Wstęp], *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej*, t. 2: *Ilustracje*, „Schematyzm Diecezji Tarnowskiej 1983”, Tarnów 1983, s. V-XX.
- Kotula Franciszek
Nowożytny urny, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XIV, 1960, nr 4, s. 230-231.
- Kowalski Marek Arpad
Śladami świątków, Warszawa 1971.
- Kozioł Urszula
Postoje pamięci (wyd. IV popr.), Wrocław 2004.
- Krasicki Ignacy
Podróż z Warszawy do Biłgoraja do księcia Stanisława Poniatowskiego, [w:] *Utwory wybrane* (oprac. Z. Goliński), Warszawa 1980.
Historia na dwie księgi podzielona, Przedmowa (oprac. J. Ziomek), Warszawa 1951.
- Krasuski Wojciech
Krzyże i kapliczki przydrożne jako znaki podziału przestrzeni, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 40, 1986, nr 3-4, s. 225-232.
- Kubicki Paweł
Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915: materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych, cz.3, t. 2, Sandomierz 1939.
- Kunczyńska Anna
Chrystus Frasobliwy w polskiej rzeźbie ludowej, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XIV, 1960, nr 4, s. 211-229.
- Lameński Lechosław
Jerzy Duda-Gracz – artysta osobny, Akcent, nr 4 (94) 2003 – http://free.art.pl/akcent_pismo (wersja internetowa).
- Lawera Hanna, Bara Artur
Harasiuki. Gmina nad Tanwią, Krosno 1999.
- Ławicka Agnieszka
Krzyże drewniane z insygniami Męki Pańskiej na Lubelszczyźnie, „Twórczość Ludowa”, nr 4/2000, s. 7-10.
- Markiewicz Jerzy, Szczygieł Ryszard, Śladkowski Wiesław
Dzieje Biłgoraja, Lublin 1985.
- Migdał Jadwiga
Znaki wiary i pamięci. Kapliczki, krzyże i figury przydrożne (katalog wystawy), Warszawa 2008.
- Mironiuk Nikolska Alicja
Arcydziela polskiej rzeźby ludowej z kolekcji Wincentego P. Śliwińskiego (katalog wystawy), Warszawa 2005, s. XXIV, nr kat. 44.

Moszyński Kazimierz

Kultura ludowa Słowian, t. 2, *Kultura duchowa*, cz. 2, Warszawa 1968.

Niedźwiedź Józef

Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego, Zamość 2003.

Petera Janina

Kapliczki drewniane na Lubelszczyźnie, [w:] *Z zagadnień kultury ludowej*, Lublin 1981, s. 63-106.

Drewniane krzyże przydrożne na Lubelszczyźnie, Lublin 1997 (maszynopis w archiwum Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Lublinie).

Przydrożne kapliczki murowane na Lubelszczyźnie, Lublin 1998 (maszynopis w archiwum ROBiDZ w Lublinie).

Petera-Górak Janina

Kapliczki i krzyże przydrożne, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa* (red. A. Gauda), Lublin 2001, s. 21-28.

Pękalski Michał

Drewniane kapliczki nagrobne w powiecie biłgorajskim, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XV, 1961, nr 2, s. 94-96.

Nad Tanwią i Ładą, Biłgoraj b.d. (maszynopis – depozyt w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju).

Poniatowski Stanisław

Etnografia Polski, [w:] *Wiedza o Polsce*, t. 5/III, Warszawa 1932.

Powiłańska Danuta

Kapliczki i krzyże przydrożne w Biłgorajskim w fotografii Piotra Maciuka, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 14, 1997, s. 157-162.

Powiłańska-Mazur Danuta

Ludowa rzeźba drewniana z kapliczek przydrożnych w regionie lubelskim, [w:] *Święci przydrożni, patroni przyuliczni. Materiały sesji naukowej. Warszawa, 20-21 maja 1999 roku* (red. B. Wierzbicka), Warszawa 2000, s. 267-281.

Patron powodzi, tonących, spowiedników i mostów. O rzeźbach św. Jana Nepomucena w regionie lubelskim, „Twórczość Ludowa”, nr 4/2000, s. 16-18.

Powiłańska-Mazur Danuta (red.)

Frasobliwy, Lublin 1999-2000.

Reinfuss Roman

Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce, Wrocław 1983.

Reinfuss Roman, Świdorski Jan

Sztuka ludowa w Polsce, Kraków 1960.

Seweryn Tadeusz

Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce, Warszawa 1958.

Skakuj Dorota

Zarys dziejów powiatu biłgorajskiego w latach 1867-1939, Biłgoraj 2005.

Skibiński Stanisław

Kapliczki i świątki powiatu chełmskiego w świetle źródeł archiwalnych, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXI, 1967, nr 4, s. 223-241.

Sokal Roman

Powstanie styczniowe w ludowej tradycji Biłgorajszczyzny, „Kwartalnik Biłgorajski”, nr 1 (2), marzec 2001, Biłgoraj 2001, s. 94-103.

Sztuka ludowa okolic Biłgoraja, Lublin 1982.

Stefański Józef

Kapliczka przydrożna z Korytkowa Dużego (sektor Roztocza). Studium etnograficzno-architektoniczne, Lublin 1995 (maszynopis w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie).

Stopniak Franciszek Ks.

Franciszek Jaczewski biskup lubelski, Warszawa 1981, s. 124.

Swacha Elżbieta (red.)

Historia w krzyże wpisana. Małe obiekty sakralne i miejsca pamięci w gminie Aleksandrów, Aleksandrów 2005.

Szczepańska Jarosława

Maciej Garbacz – peintre populaire de tapisseries de Potok Górny, „Zeszyty Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie”, nr. 16/17, 1975/1976 [1981], s. 29-42.

Świeży Janusz

Świątkarze biłgorajscy, „Polska Sztuka Ludowa”, R. I, 1947, nr 1-2, s. 50-59.

Wolff-Łozińska Barbara, Łoziński Jerzy (oprac.)

Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, z. 8: *Województwo lubelskie*, Warszawa 1973, s. 11.

Wójcikowski Włodzimierz, Paczyński Ludwik

Puszcza Solska, Lasy Janowskie i Lipskie. Przewodnik, Warszawa 1982.

Załęski Wojciech

Kapliczki błagalne i święte sosny z okolic Supraśla, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 42, 1988, nr 3, s. 187-195.

Ziehr Wilhelm

Krzyż. Symbol i rzeczywistość, Warszawa-Kraków 1998.

Zin Wiktor

Opowieści o polskich kapliczkach, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.

To są fragmenty książki Krzysztofa Garbacza „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”. Więcej informacji na temat publikacji Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze można uzyskać na stronie **www.agencjawydawniczapdn.pl**

Spis treści

| | |
|--|--------|
| Wstęp..... | 5 |
| W poszukiwaniu kapliczek i krzyży przydrożnych..... | 9 |
| Kapliczki na cmentarnych mogiłach..... | 31 |
| Śladami biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych..... | 53 |
| Biłgoraj – Harasiuki – Huta Krzeszowska..... | 53 |
| Biłgoraj – Bidaczów Stary – Łazory..... | 71 |
| Biłgoraj – Ciosmy..... | 97 |
| Biłgoraj – Korytków Duży – Andrzejówka..... | 125 |
| Biłgoraj – Bukowa..... | 154 |
| Biłgoraj – Zagumnie – Dąbrowica..... | 164 |
| Biłgoraj – Nadrzecze..... | ..185 |
| Biłgoraj – Potok Górny – Tarnogród..... | 204 |
| Biłgoraj – Lipowiec Stary – Aleksandrów – Hedwiżyn..... | ..224 |
| Biłgoraj – Frampol – Radzięcín..... | ..240 |
| Drewniany świat biłgorajskiej wsi..... | 267 |
| Kapliczki i krzyże przydrożne w polskim pejzażu..... | ..273 |
| Biłgorajskie figury przydrożne i ich podział..... | ...283 |
| W świecie ludowej rzeźby sakralnej..... | 305 |
| Wystrój kapliczek i krzyży..... | 325 |
| Ludowe krzyże żelazne..... | 331 |
| Fundatorzy biłgorajskich figur przydrożnych..... | 337 |
| Zakończenie..... | 343 |
| Bibliografia..... | 345 |

Autorzy fotografii

Roman Alwin? (161)

Janusz Bentkowski (24, 39)

Tomasz Bordzań (134, III s. okładki)

Edward Buczek (162)

Piotr Drożdżik (65)

Wiktor Głodzik (40, 84, 85, 102)

Jan Górak (50, 51)

Marek Kamieniak (78, 80)

Mieczysław Kurzątkowski (27, 174)

Janina Petera (44-46, 190)

Roman Sokal (32)

Stefan Szmidt (178)

Janusz Świeży (15, 28, 66, 71, 73, 81, 82, 94, 100, 143, 159)

Jan Urbanowicz (133, 158)

Witalis Wolny (111)

Autorzy nieznanego (8, 204)

Krzysztof Garbacz (pozostałe)

Fotografie na okładce

I. Kocudza-Borek. Fragment krzyża przydrożnego

III. Biłgoraj – okolice. Autor na tle murowanej kapliczki z Frasnolnym

IV. Biłgoraj – Dąbrowica. Krzyż przydrożny